Nr 69. Kraków, Niedziela 13 Marca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. i numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Racakowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.



Ś. p. Dr Karol Lueger.

Kondolencye.

Wiedeń. (T. B.) Z polecenia cesarza Wilhelma wyraził dziś radca legacyjny ambasady niemieckiej Oberndorff wiceburmistrzowi kondolencye z powodu zgonu Dra Luegera.

Natłok publiczności do hali ludowej, gdzie złożono zwłoki, był także dziś kolosalny. Ogromna liczba nadchodzi wieńców i kondolencyi. Z Zagrzebia przybyła od tamtejszej Rady miejskiej depesza kondolencyjna w języku chorwackim.

Paryż. (T. B.) W Radzie miasta prezydent Caron wyraził Radzie m. Wiednia imieniem Paryża współczucie, przyczem podniósł, że Lueger był zawsze przyjacielem Francyi i Paryża.

Natłok przed ratuszem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Natłok ludzi na placu ratuszowym jest tak wielki, że musiano zmobilizować niemal całą policyę pieszą i konną, aby utrzymać porządek.

O godz. 11-stej rano znajdowało się na placu ratuszowym przeszło 100 tysięcy ludzi, tak, że na pewien czas musiano przerwać napływ pobożnych do hali ratuszowej, przemienionej obecnie na kaplicę, aby nie doszło do katastrofy.

Udział następcy tronu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Następca tronu bawiący obecnie na wyspach briońskich (koło Poli) zawiadomił Radę miasta, iż w poniedziałek przybędzie na pogrzeb.

O burmistrzostwo m. Wiednia.

Wiedeń. (T. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi podobno z najwiarygodniejszego źródła, że Dr Gessman na widok, iż jego kandydatura na burmistrza Wiednia **natrafia na znaczny opór właśnie samego stronnictwa chrześc. socyalnego zamierza kandydaturę swą cofnąć.**

Naturalnie wiadomość tą notujemy na odpowiedzialność tego dziennika wiedeńskiego i przypuszczamy, że wiadomość ta nie jest prawdziwą, gdyż od szeregu dni, jak „Gł. N.“ donosił, kandydatura Dr Gessmana na krzesło prezydyalne uchodzi za pewną.

Ustąpienie min. Dra Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Journal“ donosi z dobrze poinformowanego źródła, **że ustąpienie ministra Dra Bilińskiego jest już rzeczą postanowioną.**

Ostatnia porażka poniesiona na czwartkowem posiedzeniu Izby poselskiej w sprawie projektu 182 mil. pożyczki, przekonała bar. Bienertha, że **powołanie Dra Bilińskiego do gabinetu było wielkim błędem politycznym.**

Dr Biliński nie może się wykazać ani jednem powodzeniem na stanowisku ministra. Ani jeden z projektów wniesionych przez ministra Bilińskiego nie został przez Izbę uchwalony. Nadto nie posiada żadnego klubu za sobą a **nawet Koło polskie straciło do niego zaufanie.**

„N. W. Journal“ zamieszcza dalej, że wczoraj odbyła się rozmowa między prezesem ministrów Bienerthem, ministrem dla Galicyi Dulębą i prezesem Koła P. Dr. Głąbińskim, podczas której prezes K. P. zaprotestował aby Koło P. o najważniejszych przedłożeniach rządowych dowiadywało się nie z ust powołanych lecz z gazet.

Dr Dulęba zakłopotany starał się uniewinnić Dra Bilińskiego.

Na to bar. Bienerth rzekł: „Cóż mam czynić z moim siwym kolegą. Przecież jemu nie mogę dawać nauk, jak ma się wobec parlamentu zachowywać“

„N. W. Journal“ donosi w dalszym ciągu, **że w jak najkrótszym czasie musi przyjść do rekonstrukcyi gabinetu i utworzenia stałej większości pracy.** W końcu dodaje, że czwartkowe głosowanie w Izbie poselskiej (jak wiadomo pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie operacyi kredytowych uchwalono wówczas na wniosek posła Seitza 196 gł. przeciw 187 — postawić jako ostatni punkt porządku dziennego. Przyp. red.) przekonało bar. Bienertha najdowodniej o potrzebie utworzenia stałej większości pracy na podstawie rekonstrukcyi gabinetu.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent wiedeński „Głosu Narodu“ dowiaduje się, że po świętach Wielkiej Nocy przyjdzie do **częściowej rekonstrukcyi gabinetu,** której podstawą będzie następująca kombinacya:

Oba stanowiska czeskiego i niemieckiego ministrów-rodaków będą nadal obsadzone. — Następnie obsadzi się stanowisko **ministra rolnictwa,** którą to funkcyę pełni obecnie szef sekcyjny.

Ustąpią minister skarbu Dr Biliński, minister oświaty hr. Stürgkh na życzenie Niemców **i minister robot publicznych Ritt** na życzenie stronnictwa chrześcijańsko socyalnego.

W ten sposób do nowego gabinetu będą mogły wszystkie stronnictwa wydelegować swoich mężów zaufania.

Rozwiązanie Izby węgierskiej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prezes gabinetu węgierskiego hr. Khuen-Hedervary przybywa do Wiednia i będzie na posłuchaniu cesarskiem celem otrzymania **sankcyi rozwiązania Izby poselskiej.**

Rozwiązanie Izby węg. nastąpi 21 marca a nowe wybory odbędą się między 5 a 15 czerwca.

Hr. Khuen-Hedervary będzie kandydował z wewnętrznej dzielnicy Pesztu, z której onego czasu piastował mandat Deak.

Wizyty w Konstantynopolu.

Frankfurt. (Tel. wł). „Frankfurter Ztg.“ donosi z Konstantynopola, że przed królem Piotrem przybędzie do Konstantynopola król bułgarski Ferdynand, Jego wizyta przypadnie na 20 bm. i potrwa kilka dni.

Rząd bułgarski zapytał się rządu tureckiego, czy wizyta ta będzie mu przyjemną. Na to wielki wezyr odpowiedział, że sułtan cieszy się z przybycia króla i będzie starał się uprzyjemnić mu pobyt.

Konstantynopol. (T. B.) »Sabat« donosi, że podczas pobytu królów bułgarskiego i serbskiego, odbędą się manewry pierwszego korpusu.

Podróż króla Piotra.

Belgrad. (Tel. wł.). Król Piotr serbski zabawi w podróży swej na dwór petersburski i konstantynopolski 2 miesiące.

Do Petersburga uda się przez Budapeszt, Bogumin, Szczakowę i Warszawę, poczem przez Moskwę, Kijów i Odessę do Konstantynopola. W Konstantynopolu zabawi tydzień, poczem uda się na górę Athos, celem odwiedzenia tamże klasztoru prawosławnego.

Regencyę w Serbii będzie przez ten czas pełnił ks. Aleksander.

Nowa panama Francyi.

Paryż. (T. B.) Izba deputowanych. Na końcu wczorajszego posiedzenia prezydent ministrów Briand odczytał akta, z których okazuje się, że zawsze wskazywał na nieprawidłowości, popełniane przy likwidacyach, w szczególności wzywał do zarządzeń przeciw Duezowi. Premier obszernie przedstawił całą sprawę i twierdzi, że władze sądowe miały powód(?!) wstrzymywać się z wystąpieniem przeciw Duezowi, ponieważ przez długi czas pracował on wspólnie z nimi i pozyskał ich zaufanie (To ma być powód! Przyp. red.) Gdy atoli nieuczciwość jego została dowiedzioną, mowca nie wahał się wystąpić przeciw niemu, bez względu na wybory i inne okoliczności, mając na oku jedynie interes sprawiedliwości

Zresztą skandale zdarzały się pod wszystkimi rządami (to już klasyczne uniewinnienie! Przyp. red.), pomimo że rządy te usiłowały je tłumić. Rząd w tej sprawie pójdzie aż do ostateczności i zbada, czy także inni likwidatorzy nie dopuścili się jakichś nieprawidłowości i na czyją korzyść popełniano fałszerstwa przy likwidacyi dóbr Kongregacyjnych. Prez. minist. zakończył oświadczeniem, że zażąda przyjęcia ustawy w sprawie likwidacyi dóbr Kongregacyjnych, którą w r. 1908 wniósł, kiedy obejmował rządy.

Paryż. (T. B.) Prasa omawia wczorajszą dyskusyę w Izbie nad sprawą Dueza. — Dzienniki konserwatywne twierdzą, że parlament jest tą sprawą skompromitowany, republikanie wskazują na spokojne zachowanie się prawicy, co widocznie w tej sprawie gra również pewną rolę. (Słaba pociecha. Przyp. red.).

Aresztowanie adwokata Martina.

Paryż. (T. B.) Władze zarządziły aresztowanie adwokata Martina, wspólnika Dueza. Dotąd jednakże Martina nie odszukano.

Z Rady państwa.

Burzliwe zajścia w Izbie.

Na wczorajszem posiedzeniu po przemówieniu pos. Rennera odesłano ustawy podatkowe do komisyi finansowej.

Przy faktycznych sprostowaniach pos. Malik zwrócił się przeciw temu, że wiceprezydent Pernerstorfer podczas mowy Rennera powiedział, iż **drwi sobie z Habsburgów i Hohenzollernów.**

Prezydent Pattai stwierdza, że protokół stenograficzny nie zawiera słowa obraźliwego przeciw domowi Habsburgów lub Hohenzollernów.

Nastąpiło pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie utworzenia włoskiego fakultetu prawniczego w Wiedniu.

Pos. Dniestrzański interpeluje przy tej sposobności o założenie uniwersytetu we Lwowie, przyczem posuwa się do twierdzenia, iż przy założeniu swojem uniwersytet ten był przeznaczony dla kulturalnych potrzeb ruskiego ludu. Mowca twierdzi, iż jest wielką niesprawiedliwością by z całego kompleksu żądań uniwersyteckich w Austryi, wybrać tylko fakultet włoski, a kwestyi innych narodowych uniwersytetów wogóle nie poruszać. Rusini mają tu pierwsze prawa, bo są najliczniejsi wśród narodów nie posiadających uniwersytetu. Trwają więc przy iunctim włoskiego fakultetu z założeniem ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Po przemówieniu posłów Conci'ego, Spinci'ca i Schmida, przerwano obrady. Przy podjęciu obrad na nowo pos. Malik w ponownem zapytaniu do prezydenta występuje przeciw pos. Pernerstorferowi i powiada, że jest gotów przeprowadzić dowód prawdy. Wywody pos. Malika przerywali socyalni demokraci okrzykami, jak „denuncyant, podlec, oficer denuncyantem“.

Wiceprezydent Pernerstorfer stwierdza, że tylko prywatnie powiedział kilka słów do stojącego obok niego pos. Stranskyego i ubolewa z powodu swej nieostrożności.

Wiedeń. (Tel. wł.)

Między pos. Malikiem a socyalnymi demokratami rozegrała się wczoraj gorsząca scena. Poseł Malik słyszał wczoraj podobno w prywatnej rozmowie, jak jeden z socyalistów, a miał nim być pos. Pernerstorfer wyraził się z wielkiem lekceważeniem o dynastyi Hohenzollernów, drugi zaś miał dotknąć dynastyi austryackiej. Pos. Malik już onegdaj zrobił z tego zapytanie do prezydenta, a wczoraj zapytanie to ponowił. Na to zaczęli socyaliści wołać „denuncyant, drab i t. d.“ **Pomiędzy pos. Malikiem a socyalistą Soukupem przyszło do czynnego starcia. Malik wydobył rewolwer.** Inni posłowie rozdzielili ścierających się, a dyrektor kancelaryi Izby wyprowadził pos. Malika na korytarz.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 12 marca).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej nastrój był spokojny. Kursa utrzymały się na wczorajszym poziomie. Zainteresowanie było dla losów tureckich.

Kradzież 8 tysięcy koron w Bochni.

Bochnia. (Tel. wł.) Tej nocy niewyśledzeni sprawcy włamali się do kasy towarowej na kolei. Złodzieje mieli skraść 8 tysięcy koron.

Gubernator Credit-Boden-Anstalt.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse“ donosi, że pierwszy szef sekcyi prezydyum ministrów eks. dr. Rudolf Wickhardt będzie zamianowany gubernatorem „Boden-Kredit-Anstalt“.

Dr W. przyszedł do prezydyum ministrów przed laty 11, czyli był prawą ręką 5 prezesów gabinetu, począwszy od dra Körbera. Stanowisko gubernatora w „Bodenkredit-Anstalt“ należy do najświetniej sytuowanych w Austryi. Pensya jego roczna bowiem wynosi 160.000 koron.

„Istinno-russcy“ — niezadowoleni.

Petersburg. (Tel. wł.) „Dzienniki-russkie“ są niezadowolone z zapowiedzianego przybycia króla Piotra do Petersburga (!), gdyż to ożywi na nowo niepożądane dla nich idee słowiańskie.

Reforma wyborcza do sejmu pruskiego.

Berlin. (Tel. wł.). Na posiedzeniu sejmu pruskiego oświadczył kanclerz, że rząd pruski nie zgodzi się absolutnie na jakiekolwiek rozszerzenie sejmowego prawa wyborczego, któreby przekraczało istniejące ramy projektu rządowego. Rząd nie kwestyonuje drobnych zmian, w zasadniczych atoli liniach swego projektu nie ustąpi ani na krok.

Edward VII i Wilhelm II.

Stuttgart. (T. B.) »Süd. d. Reichscorresp.« zaprzecza informacyom »Tempsa«, który doniósł, że między królem Edwadem a cesarzem Wilhelmem wynikły nieporozumienia. Od czasu wizyty Edwarda w Berlinie stosunki między obu panującymi są bardzo serdeczne.

Odznaczenie Peary'ego.

Christiania. (T. B.) Prof. Uniw. tut. Geelmuiden oświadczył, że zupełnie zgadza się z komisyą kongresu amerykańskiego, która nie chce uznać zasług Pearego, nie poznawszy wprzód jego materyału dowodowego. Swego czasu także Nansenowi nie dano odznaczenia, zanim nie zbadano dokładnie jego materyału.

Trzęsienie ziemi.

San Francisco. (T. B. K.) Wczoraj o godzinie 10 wieczorem odczuto tu silne trzęsienie ziemi.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.) Rozprawa wczorajsza trwała bardzo krótko. Przewodniczący chciał przystąpić do dalszego przesłuchania Priłukowa, sprzeciwili się temu jednak lekarze, którzy oświadczyli, że Priłukow jest tak osłabiony i zdenerwowany, iż nie może przyjść na salę rozpraw. Rozprawę odroczono do dzisiaj.

Z chwili bieżącej.

Skok z II-go piętra. Dziś o godz. 5 po południu rzucił się z mieszkania swego na II. piętrze przy ul. Mikołajskiej l. 8 — na bruk, 21-letni Władysław Lajczak, który od dłuższego czasu był umysłowo chorym

Pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

Z Warszawy. (Odczyt prof. Mar. Zdziechowskiego. — Rewizya u rewidenta. — Śmierć w płomieniach). Prof. Maryan Zdziechowski wygłosił onegdaj w Warszawie odczyt p. t. „Wyznania św. Augustyna, jako prototyp literatury nowoczesnej“. Wielką salę ratuszową, w której odbyła się prelekcya, zapełnił kwiat inteligencyi warszawskiej i wybitni przedstawiciele świata naukowego.

Onegdaj, jak donoszą pisma warszawskie z polecenia władz sądowych dokonano rewizyi w mieszkaniu pułk. Żerabkowa, którego w swoim czasie jenerał-gubernator warszawski wydelegował do przeprowadzenia rewizyi w Magistracie.

■ Onegdaj na Starem Mieście wybuchł pożar, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach. Mianowicie na 1-szem piętrze w jednym z domów niejaki Sztencel bez względu na niebezpieczeństwo, jakie groziło wszystkim mieszkańcom tej nieruchomości, — urządził potajemną fabryczkę wyrobów celuloidowych, gromadząc stałe zapasy nietylko tego palnego tak materyału, lecz nadto balony z benzyną!

Tem też nastąpił wybuch, a płomienie odrazu rzuciły się oknem i dosięgły wysokości 3-go piętra, cudząc w całym domu nieopisany popłoch, ogień bowiem zajął w mgnieniu oka klatkę schodową. Sztencel z rodziną i pracownicami wybiegł na balkon, wzywając pomocy; zjawili się okoliczni mieszkańcy z drabinami, a niespełna w minut 10 po wybuchnięciu pożaru nadjechała straż i energicznie zabrała się do ratunku. Wyniesiono kilkanaście osób z 2-go i 3. piętra, a w tej liczbie paru staruszków i dzieci; ugaszono ogień, a w kuchni Sztenclów znaleziono zwęglone zwłoki jednej z nieletnich pracownic niesumiennego spekulanta.

NEOJUDAIZM.

III.

Program neożydowski nie prędko będzie urzeczywistniony i da Bóg nie ziści się nigdy. W każdym razie dobrowolnie Polacy go nie przyjmą, bo w chwili, gdyby żargon został w naszych miastach tak równouprawniony jak tego żąda p. Grosser — rozpoczęłoby się systematyczne wypieranie języka polskiego z miast naszych.

Zresztą ta niekulturalna gwara, pozbawiona literatury, gramatycznie nieukształtowana, i nawet dla żydów niewystarczająca, ma jedyne to zadanie, aby torować drogę językowi niemieckiemu; i nie wiele lat upłynęłoby od urzędowego uznania żargonu, a sami żydzi zażądaliby zastąpienia go językiem niemieckim. Na to też tylko czekają ci inteligentni żydzi, którzy rozpoczęli walkę o równouprawnienie żargonu...

Publiczne, ostentacyjne ogłoszenie programu neożydowskiego dowodzi w każdym razie, że żydzi poczuli się na siłach do zdjęcia maski asymilacyjnej, która im z dawna ciąży, i do jawnego wystąpienia ze swojemi narodowemi uroszczeniami. Objaw to tem znamienniejszy, że pierwszy, stanowczy krok na tej drodze postawił nie fanatyk religijny, bo bezwyznaniowiec, — nie obcy przybysz „Litwak“ albo żyd niemiecki, ale człowiek tak bliskie utrzymujący stosunki z polskiem społeczeństwem, że nie wahał się poślubić Polki-chrześcijańki, — prawda, że tylko cywilnie. Jeżeli jednak taki „asymilowany“ osobnik żydowski odważa się wystąpić z podobnemi żądaniami i pogróżkami wobec polskiego społeczeństwa, — jakież myśli, jakie pożądania i jakie nadzieje muszą kiełkować w masach żydowskich, utrzymywanych systematycznie w namiętnej nienawiści do wszystkiego co polskie i chrześcijańskie?

Mamy zatem nieprzejednanego wroga, który jest tem groźniejszym, że żyjąc w naszym organizmu i jego kosztem, zna dobrze nasze słabe strony, umie się przytaić a występuje zaczepnie tylko wtedy, gdy upatrzy najsposobniejszą chwilę. Kto nie widzi i nie odczuwa niebezpieczeństw płynących z tego położenia dla całej naszej przyszłości narodowej, ten jest albo nieuleczalnie ślepym — albo świadomie pogrąża się w wygodnym kwietyźmie. albo wreszcie dla względów egoistycznych poświęca niegodziwie interes narodowy.

Ta ostatnia kategorya jest u nas niestety najliczniej reprezentowana, bo należy do niej cały nasz obóz liberalny. To też bardzo charakterystycznym jest popłoch, który powstał wśród naszych t. zw. postępowców, po ogłoszeniu programu neożydowskiego.

Wódz warszawskiego pozytywistów p. Aleksander Świętochowski, publicysta świetny, ale bardzo ciasny i jednostronny zabrał pierwszy głos w tej kwestyi i wystąpił bardzo gwałtownie przeciwko pomysłom p. Grossera.

„Mamy zatem — pisze ironicznie — zaszczepiać w Polaków następujące przekonania. Jak widzicie, kochani rodacy, geszeft assymilacyi zbankrutował: Przez „100 lat“ rząd polski nie szczędził starań i środków, ażeby jej dokonać: wprowadził powszechne nauczenie, zakładał szkoły według potrzeby, zrównał żydów w prawach obywatelskich, wzmacniał wszystkie czynniki kultury narodowej itd. — wszystko daremnie. Pozostali oni niezmienieni. Ponieważ takie wchłonięcie żydów, jakie nastąpiło w Niemczech, Francyi, Anglii, tu jest niemożliwe, ponieważ oni stanowią odrębność narodową i ponieważ każda narodowość musi posiadać swój macierzysty grunt, więc tym gruntem będzie polski. To jest ich ojczyzna w Europie. Niemcy, Francuzi, Anglicy, Włosi, wogóle żaden naród, zabezpieczony w swym bycie z zewnątrz i rozwijający się swobodnie wewnątrz, nie zgodziłby się na to, ażeby obok niego w jego kraju istniał na prawach równości inny, zupełnie rasowo i kulturalnie różny; ale zgodzić się na to powinien naród polski, nieubezpieczony zewnętrznie i skrępowany wewnętrznie. Wszystkie narody uważają swoje życie historyczne za typową formę swego rozwoju a zamieszkiwaną od wieków ziemię za terytoryum swojej kultury; w Anglii są Anglicy i kultura angielska, we Francyi Francuzi i kultura francuska itd. — tylko w Polsce mają być polsko-żydzi i kultura polsko-żydowska“...

A przechodząc do tonu poważnego, taką daje odprawę neojudaizmowi:

„Dla procesu powstawania narodu żydowskiego, trudno byłoby wynaleźć nieodpowiedniejsze miejsce, czas i środowisko jak Polskę... „Ci Polacy, którzy ziemię swoją przepoili krwią i łzami, którzy swoją narodowość ukochali aż do ekstazy, którzy przez sto lat cierpią i walczą za swój sponiewierany i skrzywdzony język, ci Polacy mają wyrzec się swej miłości, wspomnień, marzeń, całego uczuciowego opszędu serc swoich, uznać się za właścicieli połowy swego domu i nazywać swoją ojczyznę polsko-żydowską! Zaiste, trzeba być pozbawionym najprostszego zmysłu psychologicznego, ażeby ważyć się na takie rady. Trzeba przytem nie należeć do żadnego narodu. Niektórzy publicyści żydowscy rozumują nie jak cząstki narodowe, w których drga przeszłość i przyszłość całości, nie jak organy pewnego historycznego i kulturalnego ustroju, ale jak kółka maszyny, które dowodzą, że jeśli osadzą się na pewnych osiach i będą się obracały w pewnych transmisyach, to ona będzie dobrze działać. To jest mowa nie żywych istot, ale mechanizmów. I dlatego takie głosy nie wywierają na życie innego wpływu, prócz najwyższych rozdrażnień“.

Z jakiego zaś powodu polscy postępowcy tak się obawiają nacyonalizmu żydowskiego, o tem znowu dowiadujemy się z polemicznej odpowiedzi zamieszczonej w polsko-żydowsko-postępowej „Gazecie Nowej“, która również broni gorąco „geszeftu asymilacyjnego“...

„Asymilacya żydów — czytamy tam — zasilając żywioły polskiego postępu, a innych zasilać nie może — przysparza kulturze polskiej tysiące adeptów“...

Otóż i mamy wytłumaczenie obaw i niepokojów „polskich postępowców“. Z chwilą, gdy żydzi nie będą już mogli odgrywać roli Polaków — odsłoni się nagle cała mizerya polskiego liberalizmu, który opiera się przedewszystkiem na żydach.

Dlatego to nasi krakowscy i warszawscy liberali tak uporczywie uprawiają „geszeft asymilacyjny“.

Z wspomnień o Drze Luegerze.

Lueger jako katolik.

„Jakże często zapytywałem samego siebie w ciążkich czasach: Dokąd mam się zwrócić? I mogę powiedzieć: „Dobry Bóg nigdy mię nie opuścił“ Mogą nawet przyjść burzliwsze jeszcze i trudniejsze czasy, to jedno wiemy wszyscy: Ktoś czuwa przecież nad nami, a mianowicie Bóg! Prawda, że wielu przeczy Jego istnieniu lub przedstawia tak sprawę, jakby Bóg był tylko straszakiem i pozbawionym mocy... Pojmuję, że protestant z przekonania zostaje katolikiem, ale jak katolik z przekonania może zostać protestantem, tego nie rozumię“.

Lueger wobec cesarza.

„Wierność wiedeńskiej ludności do cesarza i państwa, nie może nigdy doznać wstrząśnienia, choć nieraz musimy być więcej cesarskimi niż sam cesarz. My Austryacy mamy obowiązek święty kochać państwo... Jak długo istnieje kamień na kamieniu w Wiedniu, tak długo walczyć będziemy za nasze państwo... Ja pozostanę, cokolwiek się stanie, wiernym sługą mojej ojczyzny Austryi i dynastyi habsburskiej.

„Pozostaniemy zawsze przy cesarzu, bez względu na to, czy otrzymamy w nagrodę cukierki, czy nie. Prawdziwa wierność nie spodziewa się nagrody, a tylko taka jest cnotą męża.

Lueger o socyalnej demokracyi.

„Jeżeli „towarzysze“ będą mieć wśród siebie człowieka, który tak i tyle działać będzie, co Chrystus i dla ludu da się ukrzyżować, wtedy i ja także stanę się socyalnym demokratą“.

„W negacyi (przeczeniu) ma często socyalna demokracya słuszność i zarówno ja, jak i każdy katolik musi się z nią wtedy zgodzić“.

„Jeżeli mię socyalna demokracya nienawidzi, to ma zupełną słusznoś, ponieważ, gdybym ja był panem, nie było by żadnych socyal-demokratów. Za to ręczę; z tymi ludźmi trzeba bowiem raz skończyć“.

Inne aforyzmy Dra Luegera.

O judomadjarach. „Ja wcale nie nienawidzę Madjarów, ja nienawidzę tylko judeo-madjarów. Gdybyśmy się uwolnili od ich wpływu, na drugi dzień zapanowałby pokój między Austryą a Węgrami. — Ta sorta Madjarów nie zaspokoi się bowiem żadną koncesyą ze strony cesarza.

Socyalni demokraci jako nauczyciele. »Jeżeli socyalista nauczyciel składa przysięgę służbową, to popełnia krzywoprzysięstwo, a takiego człowieka nie przyjmę do służby szkolnej. Ja nie potrzebuję rewolucyonistów, tak jak nie potrzebuje wielbicieli Hohenzollernów (wszechniemców), potrzebuję dobrych, wiernych Austryaków«.

O klerykalizmie. »Klerykalizm jest straszakiem, wynalezionym przez sprytnych ludzi, by głupcy i niedoświadczeni weń wierzyli«.

»Ja nie staram się o łaskę wyższego kleru. przeciwnie, jestem jej przeciwnikiem. — Nie jesteśmy stronnictwem duchowieństwa, jesteśmy partyą całego pracującego ludu«.

»Kościół katolicki jest najbardziej demokratyczną instytucyą, jaka kiedykolwiek istniała«.

»Opieszałość wysokiego duchowieństwa jest głównie winą, że żydostwo i jego zwolennicy tak zuchwale podnoszą głowy i wyszydzają religię chrześcijańską. Nie mam szacunku dla takiego kapłana, który stara się o poklask prasy żydowskiej«.

Lueger antysemita. »Wytłomaczę wam powód zwyrodnienia naszej młodzieży: Złe żydowskie dzienniki mają na sumieniu zdemoralizowanie ludu i cała ta wstrętna literatura pornograficzna, jaką wytwarzają żydzi i ich pachołkowie«.

»Żydzi są we wszystkich państwach niszczącym żywiołem. Żyd nie może być Niemcem, on powinien pozostać żydem. Mam więcej szacunku dla żyda, który wysoko trzyma sztandar swej żydowskiej narodowości, niż dla Niemca, który swój naród zdradza żydom. Ten drugi bowiem popełnia możliwie największą zdradę na własnym narodzie«.

»Niemiec niech zostanie Niemcem, a żyd żydem«.

Lueger o powszechnem głosowaniu. »Powszechne prawo głosowania sprawi, że ludy i stany odnajdą się znowu i uświadomią sobie swe obowiązki społeczne. Arcybiskupi i prałaci będą musieli zejść do ludu i przypomnieć sobie nędzę ekonomiczną swych owieczek, jaka istnieje obok nędzy duchowej. Przez powszechne głosowanie może światopogląd chrześcijański tylko zyskać«.

Otoczenie.

Pummerer. Wiernym towarzyszem Dra Luegera i najgorętszym zwolennikiem był jego kamerdyner Pummerer. Pummerer, a właściwie Pumera, jest z rodu Czechem, a z zawodu szewcem. Dr Lueger zauważył go jako najpilniejszego słuchacza i uczestnika wszystkich zgromadzeń, na których występował on. Dr Lueger, lub jego zwolennicy. Zostawszy burmistrzem, przyjął Dr Lueger Pummerera jako woźnego do ratusza i przydzielił do służby w prezydyum. Odtąd Pummerer nie odstępował swego pana, towarzyszył mu na wszystkie zgromadzenia, we wszystkich podróżach i podczas wszystkich urzędowych wystąpień burmistrza. Wiedeńczycy nie mogli sobie wyobrazić Dra Luegera bez tego wiernego i inteligentnego służącego. Po Luegerze stał się Pummerer najbardziej w Wiedniu sympatyczną osobistością, a wszyscy monarchowie i dostojnicy, którzy stykali się z burmistrzem, kazali sobie przedstawić owego historycznego eksmajstra szewskiego. Był on wiernym jak głośny Rustan, mameluk Napoleona I, z tą różnicą, że Rustan odstąpił w końcu swego pana, a Pummerer płacze obecnie jak bóbr z żalu za zmarłym burmistrzem...

Siostry Dra Luegera. Dwie ciche, nieznane, sympatyczne kobiety! Były biednemi krawczyniami, z powodu braku posagu nie wyszły za mąż. Zostały przy bracie i prowadziły jego gospodarstwo domowe, gdy był adwokatem. Później przeniosły się z bratem do ratusza. Teraz trafiały się im „partye“. Niejeden ambitny mężczyzna chciał zostać szwagrem Dra Luegera. Atoli żadna z nich, ani Róża, ani Hildegarda nie opuściły brata. Były mu potrzebne, bo choroba zaczęła niszczyć jego organizm. Dr Lueger otaczał je tkliwą miłością. Zapisał im cały majątek, zapracowany jeszcze w czasach swej adwokatury. (Podobno około 190.000 koron). Rada miejska wyznaczy im pensyę na starość

„Siostra Matylda“ z trzeciego zakonu św. Franciszka, starsza już kobieta, pielęgnowała Dra Luegera już od szeregu lat w chorobie z zadziwiającem poświęceniem Samarytanki. Z wdzięczności Dr Lueger zapisał dla jej klasztoru legat 10.000 koron, a dla niej samej kosztowną pamiątkę. Rada miejska nada jej medal Salwatora, wysokie odznaczenie miejskie.

Przeciw „reformom“ p. Wrby.

Wiedeń, 11 marca.

(*Ma*). „Reforma kolejowa“ p. ministra Wrby była wczoraj przedmiotem dyskusyi w komitecie państwowej Rady kolejowej. Ustrój administracyi kolejowej nie należy do kompetencyi parlamentu, ale jest sprawą ściśle administracyjną, podlegającą ministerstwu kolei. Minister Dr Wrba może więc przeprowadzić swą osławioną „reformę“ bez zasięgnięcia opinii parlamentarnej. Jedynie państwowa Rada kolejowa może przez wyrażenie opinii nieprzychylnej opóźnić przynajmniej wprowadzenie owej „reformy“.

W Radzie kolejowej Polacy, Czesi i Słoweńcy wystąpili ostro przeciw centralistycznym tendencyom reformy kolejowej. Ministerstwo bowiem pragnie pozbawić dotychczasowe dyrekcye kolejowe znacznej części ich kompetencyi i przelać ją na pięć mających powstać w Wiedniu urzędów centralnych. Reforma ta jest tak potworną i szkodliwą ze stanowiska ściśle techniczno-kolejowego i takiemi nowemi wydatkami obciąży budżet kolejowy, że tylko fanatyzm centralistyczny p. Wrby może się zdobyć na jej wprowadzenie. Powstanie przez nią szereg nowych urzędów centralnych, które powiększą znacznie koszta administracyi kolejowej. Oczywiście zajmą je Niemcy, a w ten sposób kolejnictwo stanie się faktycznie monopolem niemieckiego narodu w Austryi. Od powstania ministerstwa kolejowego stoją na jego czele Niemcy, a teraz niemieckie wpływy sięgną przez owe nowe „Betriebstellen“ itp. urzędy centralne jeszcze głębiej w administracyę kolejową. Ze stanowiska ściśle kolejowej polityki jest ta reforma szkodliwą i niepotrzebną, ze stanowiska narodowego Polaków niebezpieczną, bo centralistyczną, przytem kosztowną i utrudniającą ruch kolejowy. Już obecnie w wielu sprawach odwoływanie się do Wiednia opóźnia i szkodzi komunikacyi kolejowej. Już obecnie sprawy nowych budowli na stacyach załatwiane są z niesłychaną powolnością, bo leżą długo w różnych biurach dyrekcyjnych i ministeryalnych. Po wprowadzeniu reformy wady te powiększą się jeszcze, a administracya kolejowa stanie się główną przeszkodą w rozwoju austryackiego kolejnictwa.

Koło polskie zajmuje wobec planów p. Wrby wrogie stanowisko. P. Minister Wrba tak bowiem lekceważy życzenia Galicyi, że nawet — jak to doniosłem przed tygodniem — część linii kolejowych galicyjskich chce oddać pod administracyę nowej dyrekcyi niemieckiej w Czerniowcach. Nic dziwnego, że prezes Koła polskiego musiał grozić w Izbie posłów, iż Polacy głosować będą zmuszeni przeciw budżetowi ministerstwa kolei.

Wczoraj na posiedzeniu Rady kolejowej (właściwie komitetu tej Rady) postawił pos. Roszkowski wniosek o odrzucenie projektu reformy ministerstwa i o wezwanie rządu, by wypracował reformę, polegającą na decentralizacyi zarządu kolejowego. Wniosek ten poparli Czesi i Słoweńcy. Atoli Niemcy sprowadzili sobie z Bukowiny Rusina p. Smal-Stockiego i z jego pomocą zyskali większość 13 głosów przeciw 11 i wniosek polski odrzucili. Tą samą większością wybrali komitet, złożony z 14 członków celem „przestudyowania“ reformy Dra Wrby. Do komitetu wybrali dwóch Polaków (Battaglię i Kolischera), dwóch Czechów (Mastalkę i Zahradnika) i jednego Słoweńca (Povszego). Większość więc absolutną mają w nim Niemcy, którzy razem z p. Stockim projekt rządowy niezawodnie uchwalą. Pięciu słowiańskich członków komitetu nie przyjęło wobec tego wyboru i opuściło salę posiedzeń. Wówczas pozostali Niemcy wybrali ich powtórnie. Nie ulega wątpliwości, że wspomniani posłowie wybór odrzucą. Tak więc ów subkomitet składać się będzie z samych Niemców i jednego Rusina.

Referat subkomitetu przyjdzie pod obrady pełnego komitetu, a potem do pełnej Rady

Z sali koncertowej.

Rozbłysło słonko nad Kołtunowem i osuszyło błotniste jego laguny. Wenecya północy stała się północy Florencyą. Dmuchnął uczynny Boreasz, wzniosły się chmury pyłu, będącego wysuszonem błotem i nadały właściwą patynę budynkom i ludziom. Miasto „oczyściło się“ względnie szybko, a w każdym razie tanio, bez współudziału zakładu „czyszczenia“ (?) miasta. Ani jeden lekarz — w przeciągu ostatnich kilku dni — nie utonął na ulicy Kopernika, spiesząc do kliniki. Zawrzało życie artystyczno-kulturalne pod berłem Juliusza Wspaniałego. W niedzielę, 6-go marca, odbyło się..... dwadzieściasiedm przedstawień teatralnych, koncertowych, odczytowych i zgromadzeniowych. Sprawozdawcy muzyczni z rozpromienionem obliczem, stawili się przed wydawcami kołtunowskich dzienników dnia 3 marca i zażądali olbrzymich zaliczek, dowiódłszy, iż między 3 a 10 marca, w przeciągu dni sześciu, odbędzie się... siedm koncertów. Czegoś podobnego, jak Kołtunów Kołtunowem, nie było. Mały Kołtunów o muzyce i słyszeć nie chciał; cóż dopiero mówić o słuchaniu jej. Bolał nad tem Juliusz Wspaniały, pragnął rozkwitu i tej sztuki. Wpadł wreszcie na pomysł genialny: przyłączył Krowodrzę, Dąbie i kilka innych Ludwinowów; wnet muzyka zakwitła. Przyczynowość zachodząca pomiędzy tymi faktami, jest oczywistą. Dobroczynnych skutków przyłączenia gmin podmiejskich na żadnem innem polu — poza artyzmem — nikt wykazać nie potrafi. Ale tu się nie kończą zasługi Juliusza Wspaniałego: chytrze, a mądrze — przyłączył także i... Dębniki. Mały Kołtunów posiadał malarzy mniej lub więcej znakomitych; genialnego nie posiadał. I nic dziwnego, skoro takiego nie jest w stanie dostarczyć nawet Europa. Juliusz Wspaniały wiedział jednak, że w... Dębnikach mieszka i tworzy rzeczy genialne genialny malarz. Przyłączył więc Dębniki i tym sposobem Wielki Kołtunów posiadł coś, czego nie posiada cała Europa. Jak się ten malarz nazywa? Tego się odemnie nie dowiecie; geniusz świeci jak słońce, prędzej czy później dowie się o nim każdy. „Nowa Reforma“ w numerze 104 twierdzi, iż pismo włoskie „Illustrazione Italiana“ nazwała tego malarza „geniale pittore galiziano“. A więc patent zagraniczny uzyskany. Chodzi tylko o rzecz drobną: czy „Illustrazione Italiana“ nie jest przypadkiem włoską „Nową Reformą“, mającą dziwnie nieszczęśliwą rękę przy rozdawaniu tytułów artystycznych. Pytanie, co ja o tej genialności sądzę? Cóż mój nędzny sąd znaczy! Pan radca Stanisław Nowak, subtelny znawca i znakomity zbieracz dzieł sztuki, dowiódł na posiedzeniu Rady miejskiej, że nie mam pojęcia o wyobrażeniu, zmiażdżył nietylko moją mizerną osobę, ale i Leona Wyczołkowskiego, zapewne nie genialnego, ale bądź co bądź znakomitego artystę. Pan radca piorunową mowę zakończył oświadczeniem, iż gdyby żył Grottger, artysta ten przestawał-by z nim wyłącznie, a miał-byWyczołkowskiego i mnie w najwyższej pogardzie. Nie wątpię, iż Grottger uważał-by sobie za zaszczyt spędzać każdą chwilę w towarzystwie tak subtelnego znawcy, który z muzeów, bibliotek i pracowni artystów prawie że nie wychodzi, chyba na bój z takimi jak Wyczołkowski i ja barbarzyńcami. Ale takich radców jest obecnie mnogość wielka; przemawiali oni wielokrotnie i „fachowo“ w sprawie panoramy. I czyniło to doprawdy wrażenie, że się ma do czynienia nie z Radą miejską Kołtunowa (która-by powinna przedewszystkiem pilnować zamiatania ulic), lecz z dworem Medyceuszów, rozprawiającym przed Juliuszem Wspaniałym.

To samo wrażenie odniósł Wydział towarzystwa muzycznego, który w lutym rozesłał do dzienników następujący komunikat: „W tych dniach, t. j. w czerwcu, uczcimy Chopina „akademią“ i zrobimy to przy pomocy Rady miejskiej i w Jej obecności, albowiem przekonani jesteśmy, iż żadna uroczystość artystyczna nie może się ani udać ani odbyć bez pomocy i współudziału Ciała tak subtelnego, tak gorąco w sztukach pięknych rozmiłowanego“. Będzie to rzeczywiście dzień uroczysty i dla Chopina zaszczyt nielada: dziewięć dziesiątych członków Rady po raz pierwszy w życiu przekroczy progi sali koncertowej i usłyszy kilka utworów genialnego mistrza. (Czy Illustrazione italiana aprobuje ten tytuł?). Chodzi tylko o to, jaki kwiat zdobić będzie butonierki fraków panów radców. Musi to być oczywiście kwiat „narodowy“, a ponieważ roślina ta jeszcze nie istnieje, rozpoczną się niewątpliwie na ten temat dyskusye w radzie miejskiej, zwłaszcza, że słupy tramwajowe mają być ozdobione koszami z kwiatami. Prasa warszawska dostała na tym punkcie formalnego obłędu. Dzienniki skaczą sobie do oczu; każdy zachwala inny kwiat; lada chwila wybuchnie wojna domowa w sprawie elekcyi kwiatu narodowego. Czy ma się odbyć czteroprzymiotnikowe głosowanie, czy też kwiat narodowy ma być narzucony przez wybitną osobistość? Jak wiadomo bławatek narzucony został Prusom przez Wilhelma I. Japończycy posiadają złocień (chryzantem); nikt nikomu tego nie narzucał, głosowania nie było, dzienniki w tej sprawie nigdy głosu nie zabierały. Ale to są, jak twierdzi cała prawie rada miejska Kołtunowa — barbarzyńcy. Kwiatu narodowego nie mamy i nie mieliśmy. Dyskusya w prasie, toczona od miesiąca, do żadnego rezultatu nie doprowadziła. Czy nie szkoda czasu i papieru? Boć doświadczenie uczy nas, że w tej sprawie, jak w setkach innych ważniejszych do porozumienia nie dojdziemy. Wracając na teren tutejszy, proponuję — dla Kołtunowa a zwłaszcza Rady miejskiej — narzucenie kwiatu przez... Juliusza Wspaniałego. Zabrzmi więc niechybnie rozkaz: słonecznik! Taki brak oleju w głowach! Niechaj będzie przynajmniej... w butonierkach.

* * *

Od rzeczy poważnych przechodzę do wesołych a z najprawdziwszą sztuką jak najściślej zespolonych: do wysokim artyzmem nacechowanych produkcyi p. W. Barącza. Artysta ten tworzy żywe karykatury aktorów śpiewaków i śpiewaczek, prócz tego zaś szkicuje obrazki muzyczne, świadczące o wysokiej muzykalności i — tak jak pierwsza część produkcyi — o nadzwyczajnym darze obserwacyjnym. Tam raczej talent odtwórczy, tu — bez wątpienia twórczy. Trzeba umieć wybornie przeniknąć charakter faktury dzieł Mozarta, Beethovena, Schumana, Wagnera, Liszta i innych, by kolejnem obrobieniem nikłego temaciku (wlazł kotek na płotek) wskrzesić dla muzykalnych słuchaczy, tych mistrzów i wywołać wybuchy szalonego śmiechu. Towarzyszy on zresztą każdemu zjawieniu się sympatycznego artysty na estradzie. Artysty — albowiem Barącz jest znakomitym swego rodzaju karykaturzystą a karykatura — artystyczna — jest sztuką. Barącz jest może nawet jedynym naszym karykaturzystą artystycznym; bo cóż posiadamy poza kilkoma — wybornymi — portretami Sichulskiego? Przecie Kostrzewskiego na seryo brać nie podobna; jest w rysunku wprost dziecinnie niedołężny a pole dowcipu — bardzo ciasne: szlachcic potrzebujący mamony, pachciarz dostarczający tej mamony, wreszcie chłop również pod pewnym tylko kątem widziany. Karykaturzysta musi być nietylko znakomitym rysownikiem, ale człowiekiem wszechstronnie wykształconym, myślicielem, satyrykiem, moralistą. Część literacka z częścią plastyczną powinna stanowić idealnie zespoloną całość i rodzić się z jednego mózgu. Robota zbiorowa, czyli dostarczanie dowcipu przez jedną firmę, a rysunku przez drugą, jest niedopuszczalna.

Kulturalna Francya stoi na czele. Znakomitymi artystami — myślicielami byli, lub są: Daumier, Gavarni, Forain, Willette, Hermann-Paul; prócz tych — tuziny mniejszych. Niemcy posiadają Heinego, Gulbransona i wielu mniejszych; z nieżyjących zaś — bajecznego Buscha. A my? My się niczem absolutnie pochwalić nie możemy; polska karykatura artystyczna w pismach humorystycznych nie istnieje, a próby tworzenia jej (Liberum Veto) kończyły się niepowodzeniem. Dlaczego? Dlatego, przedewszystkiem, że nasi artyści pozbawieni są wszelkiej kultury, wszelkich wiadomości z jakiejkolwiek-bądź dziedziny. Czyż można być karykaturzystą politycznym, gdy się nie zna historyi ani swego kraju, ani historyi powszechnej? Czy można być karykaturzystą, gdy się nie zna żadnej literatury, gdy się wogóle nie myśli, gdy się tylko wegetuje, ale nie żyje, gdy się poza kroniką pisma codziennego, nie czyta niczego i niczego nie widzi, prócz czterech ścian zadymionej kawiarni? Karykatury — tej wielkiej, artystycznej — nie będzie w Polsce dopóty, dopóki nie wyrośnie generacya artystów, obdarzonych odpowiednim talentem plastycznym, a będących jednoczeście ludźmi o wysokiem, wszechstronnem wykształceniu, służącymi wysokim ideałom i dlatego właśnie gryzącym z całą zjadliwością wszystko co niskie, głupie i podłe. Tak jest! karykaturzysta artystyczny, kronikarz-humorysta-artystyczny — to najwierniejsi słudzy ideałów. Im nie chodzi o dowcip dla dowcipu, o przyjemność „kąsania“. (Boże drogi! także przyjemność! kąsać kołtunów!) Oni bronią prawdy i piękna, walczą o prawdę i piękno, a im goręcej tę prawdę i to piękno kochają, z tem większą furyą zdzierają maskę z obłudy, piętnują nieuctwo, kłamstwo i karyerowiczostwo. Praca Syzyfa... Jakże miło odetchnąć i uśmiać się na wieczorze Barącza! Ten aktor chiński! Ten profesor heidelbergski! Ta śpiewaczka, operująca głównie, po utracie głosu, zębami i oczami! Te parodie tekstów i aryj operowych włoskich! Opisać niepodobna: trzeba to wszystko słyszeć i widzieć.

Jedno tylko zastrzeżenie: „le violon de monsieur Ingres“. Słynny malarz miał słabość, by go chwalono nie za malowanie, a za grę na skrzypcach. Barącz wzdycha do laurów tragika „seryo“. Tym próbom trzeba dać pokój.

* * *

Na koncercie chóru akademickiego nie byłem, gdyż wypadł w tym samym czasie koncert pani Tatarczuchowej, o którym pisałem. Pisałem również o 1ym koncercie króla skrzypków. Drugi wypadł świetnie. Eugeniusz Ysaye rozgrzewał się stopniowo, porywając słuchaczów. Cudna, pierwsza część sonaty Haendla (na dwoje skrzypiec) była literalnie odśpiewaną. Ysaye junior trzymał się dzielnie, grając lepiej, cieplej, aniżeli na 1-szym koncercie. Program zawierał jeszcze jeden utwór Haendla, sonatę Beethovena, koncert Mendelsohna „rondo Saint-Saensa, rzeczy ograne, które jednak interesowały, dzięki nadzwyczajnej interpretacyi.

* * *

Koncert Towarzystwa muzycznego. Konieczność dwóch sprawozdań jest widoczną. Jeżeli Kraków jest małą dziurą, bez pretensyj, bez tradycyj muzycznych, bez odpowiedniego materyału... zaczynam. Program uderzał swą wspaniałością: Palestrina, Mozart, Beethoven (5-ta symfonia), Mendelsohn (sen nocy letniej). Zapał, pracowitość dyrektora Nowowiejskiego, kręcącego bicze z piasku, zasługują na gorącą pochwałę Słyszeliśmy tu, w tym maleńkim Krakowie, wyjątki z mszy papieża Marcellusa! Chórzyści i chórzystki, soliści i solistki, orkiestra amatorska i setnego pułku — cały ten zespół przepojony był jak najlepszemi chęciami. Wedle stawu grobla—»per aspera ad astra«. Bravissimo!

A teraz — drugie sprawozdanie, z artystycznego punktu widzenia, jeżeli Kraków

kolejowej, w której Niemcy mają absolutną większość. Tak więc p. Wrba nie napotka w Radzie kolejowej trudności przy wprowadzaniu w życie swych „reform“.

Pozostaje jedynie walka w Izbie posłów. Koło polskie winno obalić p. Wrbę przez odmówienie mu budżetu. Ten zaciekły centralista nie należy do ery ludowego parlamentu, w którym objawia się silna wola ludów. P. Wrba drwi sobie z protestu Słowian i prowokuje ich swymi projektami. Austrya nie znajduje się w epoce Bacha, by mogła dalej znosić wybryki centralistyczne zaśniedziałego biurokraty.

Z dnia na dzień.

A Uniwersytet Jagielloński?

Berliński uniwersytet święci w roku obecnym 100-letnią rocznicę swego istnienia. Berlińscy profesorowie z chęcią co prawda zatailiby, gdyby się wogóle dało zataić, że stolica Hohenzollernów zaledwie od 100 lat posiada wszechnicę, ale wobec powszechnej znajomości tego faktu „machen sie gute Miene zum bösen Spiel“ i przygotowują się z wielką pompą do jubileuszu. Uniwersytet berliński powstał w r. 1810 za rządów niedołężnego Fryderyka Wilhelma III, z inicyatywy ministrów, zwłaszcza Steina. Poprzedni Hohenzollernowie gardzili nauką. W czasie gdy w Weimarze gromadziły się gwiazdy literatury niemieckiej, na uniwersytecie w Lipsku kwitnęła nauka filozoficzna a w Królewcu wykładał Immanuel Kant, w Berlinie istniała za Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma II akademia felczerska. Fryderyk II pisał dzieła po łacinie i francusku (np. „Anti-Macchiavelli“), ale po niemiecku nie umiał napisać listu bez błędu, a na Parnas niemiecki spoglądał ze wzgardą. Tak więc Berlin otrzymał najpóźniej z miast niemieckich uniwersytet, o całe 445 lat później niż Wiedeń, o 400 później niż Lipsk lub Heidelberg. Hohenzollernowie woleli mieć dobrych kaprali niż filozofów i uczonych. Oni też nie ponoszą żadnej winy, że nauka niemiecka rozwinęła się przecież niesłychanie.

Senat uniwersytetu berlińskiego rozesłał **zaproszenia** na uroczystość jubileuszową do **wszystkich wszechnic europejskich** i Akademii Umiejętności. Dotąd obiecały przysłać z Austryi delegatów uniwersytety niemieckie: **w Wiedniu i w Pradze.** Akademia francuska odmówiła zaproszenia. Inne uniwersytety i Akademie jeszcze nie odpowiedziały.

A **Uniwersytet Jagielloński?** Czy przyjmie zaproszenie? Czy profesorowie polscy pojadą do Berlina? Nie przypuszczamy wogóle, by pod tym względem w senacie krakowskiej wszechnicy panowała różnica zdań. **W Berlinie niema miejsca dla Polaków.** Uniwersytet berliński jest pierwszą w Niemczech kuźnią hakatyzmu. Nie należy zapominać, że w r. 1908 w czasie debat nad **ustawą o wywłaszczeniu** w pruskiej Izbie panów, rektor **Schmoller**, urzędowy przedstawiciel uniwersytetu berlińskiego, wygłosił **mowę za wywłaszczeniem.** Uczony ekonomista nie zawahał się podeptać swych naukowych zasad, gdy szło o zgniecenie Polaków. Jest on typowym przedstawicielem tego uniwersytetu, który naukę uważa jako narzędzie w ręku państwa do czynów gwałtu i bezprawia.

W Berlinie także nie będą płakać, gdy Polacy się nie pokażą.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro w niedzielę Kozmy; pojutrze w poniedziałek Matyldy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 59; zachód przypada o godz. 5 minut 39; długość dnia godzin 11 minut 40

Kraków, dnia 12 marca.

Brednie „Nowej Reformy“ o Luegerze. Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujące uwagi:

Z powodu śmierci Dra Luegera w Wiedniu, wyraziła prasa wszelkich odcieni całego cywilizowanego świata niekłamane współczucie, po stracie powszechnie czczonego i uwielbianego przez nią burmistrza. Nawet prasa liberalna wiedeńska uznaje niespożyte zasługi nieboszczyka w rozwoju i rozkwicie stolicy monarchii.

Zdawałoby się, że prasa polska wszystkich odcieni bezstronnie oceni zasługi zmarłego.

W Nrze 14 »Nowej Reformy» z 11 b. m. w artykule »Nareszcie« autor podpisujący się literami »h. j—c«, prawdopodobnie jakiś: Herr Jojne (czy nie Firułkes), uważał za właściwe wyrazić swoje zadowolenie, że: »Nareszcie, w wielkiej stolicy wielkiego państwa, umarł wielki mąż i t. d. Artykuł pełen zjadliwości, zionący nienawiścią do wielkiej idei zmarłego, musi w czytelniku, choćby odrobinę etyki chrześcijańskiej posiadającym, wywołać po prostu obrzydzenie.

Więc jak to! umiera człowiek bezsprzecznie epokowy, znany wszędzie dla swoich cnót politycznych i obywatelskich, a »Nowa Reforma« cieszy się zjadliwie, że człowiek ten »nareszcie« skończył!!

Że redakcya »Reformy« z autorem artykułu się solidaryzuje, temu się nie dziwimy, że jednak czytelnicy jej, tego rodzaju strawę tolerują, to dość dziwne...

Ale autora: »H. Jojne« możemy uspokoić.

Niestety, twórca i przywódca partyi skończył, ale idea jego została, a spontaniczne objawy czci i uwielbienia całego świata cywilizowanego, zacząwszy od cywilizowanych głów aż do tych najmniejszych, świadczą najwymowniej, że idea zmarłego głębokie zapuściła korzenie, których rozwojowi dalszemu głosy takich »h. j—c« et tuti quanti nic nie zaszkodzą.

Do powyższych zupełnie słusznych uwag dodać musimy, że w całej Austryi tylko dwa dzienniki zachowały się niesłychanie nieprzyzwoicie wobec śmierci Luegera: »Neue freie Presse« i »Nowa Reforma«, a nawet wystąpienie tej ostatniej było jaskrawsze i bardziej nasiąknięte żydowską nienawiścią.

Widocznie duch żydowski potężniej panuje w krakowskim liberalnym dzienniku, aniżeli nawet w „Neue freie Presse“,

Ale nic w tem dziwnego; liberalizm krakowski jest tak całkowicie opanowany przez żydów, że jego główny organ można śmiało zaliczyć do najbardziej żydowskich dzienników w Polsce. Nawet pisma socyalistyczne pożegnały Luegera godnie i przyzwoicie — tylko jedna i jedyna „Nowa Reforma“ bluznęła na jego grób garścią obelg..

Zaznaczyć w końcu musimy, że „Czas“, który zrazu ocenił działalność Luegera zupełnie w duchu liberalnym — widocznie się opamiętał i tego szermierza myśli katolickiej uczcił szeregiem artykułów zupełnie dostrojonych do ogólnego tonu europejskiej prasy.

Deputacya krakowska na pogrzeb Luegera przedstawia się okazale. Główną jednak jej ozdobą będzie niezawodnie p. Epstein, który jako przedstawiciel żydów, musiał podwójnie odczuć zgon wiedeńskiego burmistrza... Oczywiście żadna deputacya krakowskiej Rady miejskiej nie może obyć się bez żyda, — ale w tym wypadku potrzeba urozmaicenia jej przez przedstawiciela kahału była istotnie nieodzowna. Na grobie najznakomitszego w Europie antysemity powinni imieniem Krakowa przedewszystkiem łzy ronić żydzi, — albowiem oni najlepiej umieją ocenić brak takiego działacza w Krakowie.

„Ludowi“ opiekunowie robotników. Piszą nam z miasta: Wczoraj przed godziną 6 stą popołudniu byłem na dworcu kolejowym świadkiem osobliwego zajścia. Grupa młodych wychodźców, wśród nich kilka dziewcząt zanosiło się od płaczu. Zwróciło to uwagę wielu podróżnych, jak i policyi, która płaczącymi wychodźcami się zainteresowała.

Na inspekcyę policyjną na dworcu kolejowym udał się na wezwanie inspektora jeden z wychodźców, Wojciech Rylewicz z Żerkowa (powiat Brzesko) i tam wytłómaczył powód płaczu kilkunastu swoich towarzyszy, a szczególnie dziewcząt.

Historya, opowiedziana przez wspomnianego wychodźcę, odsłania niesumienność Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie i opłakany los wychodźców.

O tej sprawie pisaliśmy już wczoraj; przypominamy zatem, że Polskie Towarzystwo Emigracyjne, włościanom z Żerkowa i Łoniów zaproponowało wyjazd na roboty do Danii, gdyż wyraźnie się zastrzegli, że do Niemiec nie pojadą. Tymczasem, gdy przybyli do Krakowa ajenci Towarzystwa oświadczyli im, że **muszą** jechać do Niemiec!!

To właśnie wywołało prawdziwą rozpacz wśród emigrantów, którzy w żaden sposób nie chcieli iść w służbę do hakatystów. Wrócili zatem z Krakowa do Żerkowa i Łoniów, ponosząc naturalnie znaczne koszta. Robotnicy musieli nadto iść ze Słotwiny piechotą półtorej mili po nocy, obarczeni pakunkami.

W Radzie nadzorczej Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego zasiadają posłowie ludowcy, p. Okołowicz, dyrektor Tow., również za ludowca uchodzi. Niechże więc chłopi z powiatu brzeskiego przypatrzą się teraz, jak to ich wodzowie umieją bałamucić biedny lud i wystawiają go na poniewierkę i straty.

Kraków ś. p. Luegerowi. Gremium urzędników pocztowych przy głównej poczcie krakowskiej z rad. rz. Bilińskim na czele wysłało z powodu zgonu burmistrza Luegera do prezydyum rady miasta Wiednia zaopatrzony w sto kilkadziesiąt podpisów telegram kondolencyjny z wyrazami serdecznego współczucia.

Może dziwnem się wydaje — piszą nam ze sfer pocztowych — że urzędnicy pocztowi polskiego Krakowa wysyłają telegram kondolencyjny z powodu zgonu Niemca, burmistrza niemieckiego miasta Wiednia. Ale zawiść i nienawiść narodowościowa musi milczeć wobec śmierci człowieka, który przez całe życie swoje był gorącym zwolennikiem **stanu urzędniczego** w ogólności, a urzędników pocztowych w **szczególności.** Dr Lueger zawsze gorąco bronił naszych praw pocztowców, popierał całym swym możnym wpływem nasze słuszne postulaty i był zawsze obecnym na walnych zgromadzeniach naszego stowarzyszenia zawodowego (Postbeamtenverein), zabierając na nich głos, uznając słuszność naszych żądań i dodając nam otuchy do dalszej walki. Musimy więc zadokumentować wobec obcych, że nie jesteśmy obojętni wobec takich ludzi i potrafimy ocenić zasługi jednostek około rozwoju naszego stanu.

Toteż nie brakło podpisu żadnego z tutejszych urzędników pocztowych, bo wszyscy bez różnicy wyznania i bez względu na przekonania polityczne przyłączyli się **zgodnie** do tej manifestacyi żałobnej.

Komitet budowy pomnika Kościuszki w Krakowie odbył wczoraj posiedzenie, na którem przewodniczący Komitetu p. Włodzimierz Tetmajer, przedstawił dotychczasowy przebieg sprawy budowy pomnika i zdał sprawozdanie z przyjęcia deputacyi Komitetu przez prezydenta miasta Dra **Lea.** Dr Leo wspomniał coś deputacyi o budowie pomnika Kościuszki na Błoniach. Na wczorajszem posiedzeniu stwierdzono, że na razie obowiązującą jest dla Komitetu uchwała Rady m. Krakowa z r. 1893, wyznaczająca pod pomnik Kościuszki ściśle oznaczone miejsce w Rynku głównym.

Wobec słów Dra Lea jednak uchwalono — po dłuższej dyskusyi — wnieść na ręce prezydenta podanie do Rady miejskiej, w którem Komitet prosi o ostateczne i stanowcze wyznaczenie miejsca pod pomnik.

Budowę uniwersyteckich gmachów w naszem mieście rozpoczęto z nastaniem wiosny. Podjęto roboty około gmachu studyum rolniczego przy ul. Żabiej. Budowa tego gmachu ukończoną będzie w jesieni b. r. i gmach oddany zostanie zaraz na użytek uczącej się młodzieży.

Szybko też postępuje naprzód budowa kolegium fizycznego przy Bibliotece Jagiellońskiej. Budynek doprowadzony jest pod dach. Na cele naukowe oddany zostanie z końcem b. r.

Cztery budynki kliniki psychiatrycznej przy pl. Aryańskim potrzebują jeszcze wykończenia, ale już w tym roku oddane zostaną na cele naukowe i lecznicze.

Niebawem także zacznie się budowa zakładu weterynaryjnego i kliniki weterynaryjnej na rogu ul. Żabiej i Czystej.

Tak więc niebawem Kraków będzie posiadał szereg nowych budowli, w których młodzież uniwersytecka gniotąca się dziś po ciasnych ubikacyach będzie mogła oddać się studyom.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przew. Dra Lea posiedzenie subkomitetu komisyi statutu Rady miasta. Zastanawiano się nad rozdziałem mandatów na poszczególne kurye, nad podziałem miasta na okręgi wyborcze oraz nad ustrojem kuryi dla osób, które dotąd prawa wyborczego do Rady miasta nie miały.

Wieczór Szopenowski. Zapowiedziany na 9 b. m. uroczysty wieczór Szopenowski, odbędzie się staraniem Instytutu muzycznego nieodwołalnie dnia 17 b. m. w sali Tow. lekarskiego. Instytut muzyczny chcąc nadać wieczorowi jak najpoważniejszy charakter, uprosił do współudziału wybitnych artystów w osobach pp.: Wawnikiewicz-Tatarczuchowej, kapelmistrza J. N. Hocka i prof. konserwatoryum K. Skarżyńskiego. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w kancelaryi Instytutu muzycznego (ul. Gołębia l. 14), a członkowie Tow. lekarskiego u kursora Towarzystwa. Ze względu na rozmiar sali ograniczono ilość biletów. Na wieczór ten zaproszeń się nie rozsyła.

Z teatru miejskiego. „Wesele podczas rewolucyi“ grane będzie po raz wtóry w niedzielę wieczorem. W niedzielę po południu „Komedya omyłek“ Szekspira (ceny zniżone do połowy).

„Aktorki“ Krzywoszewskiego dane będą w poniedziałek (po cenach popularnych).

Z teatru ludowego. Dziś wystąpi po raz pierwszy p. Jadwiga Brzozowska, artystka operetki lwowskiej, w roli Józi, w bardzo wesołym wodewilu „Ona i jej mąż“. Rolą tą podbiła publiczność na występach gościnnych ubiegłego roku. Do sztuki tej przygotowuje artysta-dekorator p. Z. Wierciak nową dekoracyę miasta. „Ona i jej mąż“ w niedzielę będzie powtórzoną.

W niedzielę popołudniu „Polka i Rosyanka“ nader efektowny dramat.

W poniedziałek po cenach zniżonych „Kazimierz Wielki i Esterka“, zyskujący coraz większe powodzenie grą i szatą zewnętrzną.

Wystawa portretów kobiecych otwartą będzie jeszcze tylko w niedzielę 13 bm. do godz. 4 popoł.

Towarzystwo im. X. Piotra Skargi. Z końcem roku 1908 założone zostało w Krakowie Towarzystwo imienia X. Piotra Skargi, którego celem jest krzewienie i popieranie polskiego piśmiennictwa katolickiego. Powstały wówczas w naszem mieście 2 Koła tego Towarzystwa, t. j. Koła pań i panów.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbyte w dniu 27 lutego b. r. pod przewodnictwem przybyłego umyślnie ze Lwowa hr. Stanisława Henryka Badeniego, uchwaliło, aby celem skoncentrowania działalności, połączyć oba krakowskie Koła w jedno, i wybrało nowy zarząd, a mianowicie: prezesem p. W. Nawratila, zastępcą I. p. Krystynę Zalewską, zastępcą II. p. Dra Leopolda Caro, sekretarzem p. Romualda Niedźwieckiego, zastępcą p. Zofię Korczyńską, skarbnikiem p. Müllera, zastępcą p. M. Latinikównę, nadto do Zarząd pp.: Dra K. Lubeckiego, Dra W. Gieleckiego, X. Wiedkiego (T. J.), Różę ks. Ponińską, Annę Zalewską, Ciszewskiego, Hubertównę, Rozmarynowiczównę i Urbańczyka.

Najbliższe posiedzenie nowego Zarządu odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali Kongregacyi maryańskiej przy kościele św. Barbary.

Zapisywać się można do Towarzystwa u sekretarza p. Romualda Niedźwieckiego (ul. Długa l. 14, II. p., od godziny 2—4 popołudniu).

W Czytelni dla kobiet odbędzie się 14 bm. odczyt prof. Wiśniowskiego: „Pan Balcer w Brazylii“ M. Konopnickiej o godz. 6 wieczór, a dnia 19 bm. zabawa dla dzieci.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. Dnia 13 bm. o godz. 8 rano odbędzie się w kościele św. Barbary wspólna Komunia miesięczna Tow. Najświętszego Sakramentu, założonego przy Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych. Następnie o godz. 2 30 popoł. odbędzie się zwiedzanie Wawelu, zaś o godz. 7 odczyt pt. „Komety“ w lokalu przy ul. Szczepańskiej 2.

Stowarzyszenie majstrów kamieniarskich w Krakowie odbyło w dniu 8 b. m. Walne Zgromadzenie w obecności komisarza Magistratu Dr Kaspra Nowaka. Starszy Cechu p. Józef Kulesza po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia złożył sprawozdanie kasowe za rok 1909, za które zgromadzeni udzielili absolutoryum. Po uchwaleniu preliminarza na rok bieżący, postanowiono fundusze cechowe umieścić w miejskiej Kasie oszczędności. Następnie uchwalono wysłać urgens w sprawie statutów Stowarzyszenia, które od roku 1908 zalegają w namiestnictwie, nie mogąc się doczekać zatwierdzenia.

Na wezwanie Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych, uchwalono przystąpienie Stow. majstrów kamieniarskich w Krakowie do Związku i wybrano dwóch delegatów pp.: Józefa Kuleszę i Seweryna Markiewicza na Walne Zgromadzenie tejże Izby, do wyboru radców Izby do Wydziału i do Rady przemysłowej.

Uchwalono również uprosić p. Piotra Kosobuckiego, aby na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł interpelacyę w sprawie „Marcina Oracewicza“ w imieniu wszystkich cechów krakowskich, która przeszło od 2 lat nie może się doczekać załatwienia.

W końcu uchwalono wziąć gremialny udział w obchodzie uroczystości Grunwaldzkiej.

„Z Sokoła“. Z powodów od Komitetu urządzającego zabawę taneczną Orkiestry sokolej niezależnych, zabawa ta odbędzie się nie 19

---

jest Wielkim Krakowem, z wielkiemi pretensyami, posiadającym wielkiego (no tak, pod pewnym względem) krytyka muzycznego,— który porwany został na szczyty, dzięki doskonałości wykonania, może przewyższającej to, na co zdobyć się mogą »tonkünstlerzy« i... orkiestra opery wiedeńskiej! Dziwny, doprawdy system ogłupiania publiczności i przewracania w głowach ludziom, robiącym co mogą, ale mogącym — oczywiście — bardzo niewiele. Orkiestra — to — przy doskonałych instrumentach i doskonałym kapelmistrzu — roślina artystyczna, którą systematycznie, całemi latami hodować należy, by się wreszcie dobrych owoców doczekać. Wykonanie zatem, o którem mowa, pozbawionem było — i być musiało — wszelkich cech artystycznych. Tyle, że dojechano do końca, dzięki bajecznym, fizycznym wysiłkom dyrygenta. Co do chórów, trudno żądać rezultatów artystycznych od materyału surowego. Msza Palestriny była właściwie odkrzyczaną, ale nie odśpiewaną. Co innego siła, pełnia brzmienia, co innego — krzyczenie. Takiemu chórowi zabroniłbym, na miejscu kierownika — śpiewać forte, bo to forte musi się stać krzykiem.

Wreszcie zarzucić muszę panu Nowowiejskiemu zupełnie błędne rozpoczęcie symfonii. Beethoven — jak się łatwo przekonać — chce zupełnie czego innego. Pan Nowowiejski umie dziesięć razy więcej, aniżeli ja, ale ja mam dziesięć razy więcej doświadczenia, aniżeli p. N., bom dobrej muzyki słyszał w Europie dziesięć razy więcej, aniżeli on. Nie słyszałem nigdy, aby tak piątą symfonię zaczynano. Słyszałem zaś najlepsze orkiestry wielokrotnie pod batutą najznakomitszych kapelmistrzów. Cóż po wspaniałych programach tak słabo wykonanych? Cóż zostaje z czaru poezyi, zaklętej w znakomite dzieła? Wysoko cenię usiłowania nowego dyrektora, ale niechaj się nie łudzi: to są dopiero chwiejne, pierwsze kroki, droga długa, ciężka, a cel— daleki. Nie lada zadaniem jest, chociaż by — nauczyć panienki... nie rozmawiać podczas odbywania prób. Sądzą, nie bez słuszności, iż mowa na to dana jest człowiekowi, aby z niej użytek robił. Zawsze się więc znajdzie „artystka“, która „musi“ szepnąć słówko sąsiadce; ta zaś pękłaby, gdyby jej nie odpowiedziała. No, i Palestrinę djabli biorą, bo nie łatwo słuchać uwag dyrektora, paplając z koleżankami i słuchając ich paplania. Nie wiem, dlaczego Nietzsche powiedział: »żeń się tylko z taką kobietą, z którą będziesz miał o czem rozmawiać do śmierci«. Twierdzę zupełnie co innego i zmieniam koniec zdania jak następuje: którą będziesz miał cierpliwość słuchać aż do śmierci. Albowiem kobieta potrzebuje się »wygadać«, ale nie potrzebuje rozmawiać. Zresztą, gdzież jest czas na odpowiadanie? Kobieta, choćby najdłużej mówiła, nigdy nie zdoła się nagadać, czego dowodem są pożegnania przyjaciółek, odbywające się przy drzwiach przedpokojowych, już uchylonych, a trwające kwadranse całe, bez względu na mróz, przeciąg, grożące zapalenie płuc lub fioletowy tyfus. Kobieto: puchu nie marny!..... ale jakże wiele mówiący!

* * *

Zwolennicy wdzięku, prostoty, szczerości głośnym aplauzem powitali zjawienie się na estradzie koncertowej panny Jadwigi Dębickiej, której śliczna poetyczna kreacya roli tytułowej w operze Puccini'ego „Madama Butterfly“ żywo utkwiła w każdej muzykalnej pamięci. Sympatyczna artystka przypomniała nam tę kreacyę odśpiewaniem kilku aryj. Wykonała prócz tego z właściwem sobie uczuciem, trzy wdzięczne pieśni Karłowicza, pieśń Noskowskiego „Smutno“, śliczną pieśń Żeleńskiego (nad program). „Jak mi żal“, oraz pieśni Regera, Brahmsa i Hildacha. Podnieść należy wyborną dykcyę, inteligencyę i szlachetność interpretacyi oraz postępy, uczynione w koloraturze (a ujawnione w odśpiewaniu aryi Rossiniego), chociaż tego rodzaju rzeczy nie leżą ani w naturze głosu, ani w charakterze talentu młodej artystki. Radziłbym rodzaj, mało artystyczny i niesympatyczny, zupełnie porzucić, a także głosu zbytnio nie forsować. Towarzyszył p. Leon Rosenblum, słabiej, aniżeli poprzednio. Panna Lilli Mukułowska miała suknię białą, wygorsowaną, naszytą (z tyłu) dwoma rzędami dużych guzików, biegnących od łopatek do końca trenu; na staniku — rodzaj bolera; rękawy krótkie, w trzech miejscach, (jako że — umyślnie — rozprute) złotym — zdaje się — sznurkiem w kokardki związane. We włosach — ciemnych — jasno błękitna, szeroka przepaska. Zdania, śród publiczności były podzielone... co do ilości guzików. Naliczyłem ich 32, ale — tym razem — za absolutną rzetelność sprawozdania nie odpowiadam.

* * *

Mówiłem przeszłym razem o „artystycznej“ krytyce u nas. Oto najświeższy kwiatek. Pan Wincenty Trojanowski ogłasza w dziennikach, że przystępuje do napisania dzieła o Wyspiańskim — malarzu. Pan T. mieszka w Warszawie, która posiada dzieł artysty... kilka. Więc pan T. zapowiada swój przyjazd do Krakowa? Takby przypuszczać należało. Tu zobaczyć można polichromię i witraże w kościele franciszkańskim; wielkie kartony do witraży i dwa portrety — w muzeum narodowem; dzieła, będące w posiadaniu prof. Juliana Nowaka, prof. Krzyształowicza, prof. Pareńskiego, dyrektora Solskiego; dzieła, będące w mojem posiadaniu (sztuk 39) — że wymienię tylko większe zbiory. Nie! pan T. nie wybiera się do Krakowa. Pan T. prosi, by mu oryginały posłano do Warszawy (tak!), jeżeli nie oryginały — to fotografie (tak!); jeżeli nie fotografie — to... opisy (tak! tak!!). Ponieważ sądzę, że nietylko kościół franciszkański nie powędruje do Warszawy, ale że i sto kilkadziesiąt dzieł ścian nie opuści, ponieważ wątpię, by ktokolwiek posłał jakąkolwiek fotografię — pojedzie, co najwyżej kilka opisów. Czy fachowych — wątpię. I na podstawie takiego oto materyału powstanie wkrótce dzieło o Wyspiańskim malarzu. Wiwat polska, fachowa, artystyczna krytyka!

* * *

W przyszłym tygodniu stały sprawozdawca muzyczny wraca do swych obowiązków. Żegnam więc łaskawych czytelników, nie bez uczucia ulgi. Chciałem — przyznaję — nie tylko pisać o muzyce, ale rzec słowo prawdy panoszącemu się kołtuństwu. Walka nieprzyjemna i — beznadziejna. Kołtuństwo — to pierzyna. Uderz pięścią: rezultat niby wspaniały: wklęsłość, okazała. Odchodzisz, wracasz po chwili i jesteś świadkiem cichego, systematycznie nieubłaganego, choć powolnego — powrotu do „status quo ante“. Pierzyna zwolna puchnie i — po krótkim przeciągu czasu... wklęsłości ani śladu.

Victrix causa diis placuit... sed victa — Catoni.

Szczęsny Dołęga.

Kronika tygodniowa.

Znam gwałtownego wielbiciela kobiet. Powiecie zapewne z uśmiechem: „niema na takich nieurodzaju“. Więc dodam, że jestto człowiek starszy. „Ba! zawołacie — też nowe odkrycie. Wszak wszyscy wiedzą, że w starym piecu dyabeł pali — a wreszcie jestto w porządku, bo gdzie dyabeł nie może tam babę pośle, a więc w starym piecu... baba pali“. Ale jeszcze coś dodam: ten starszy człowiek, gwałtowny wielbiciel kobiet, jest ich wielbicielem platonicznym, wielbicielem idei kobiecości. On nie czyni różnicy między młodą i starą, piękną a brzydką, on kocha duszę kobiecą; on pod stopy tej duszy, a nie pod stopy cielesne, pragnąłby drogę wysłać różami...

Czytelniczki pomyślą sobie: oj! oj! toż to musi być nudziarz! — a czytelnicy żonaci jak jeden mąż zawołają: pewnie kawaler!

Rzeczywiście, jestto stary kawaler. Nazwiska jego nie wymieniam, bo domyślność naszych pań jest ogólnie znana. Kwiaciarnie i fabryki czekoladek mają w nim stałego, poważnego odbiorcę. On to jeździł na pomoc sufrażystkom lwowskim; on reprezentował kobiety krakowskie na zjeździe matek chrześcijańskich w Warszawie; on to zdobywając bilety dla kobiet na rozprawę Borowskiej stracił spinkę brylantową, zgubił kapelusz i otrzymał sześć „obrażeń“ na ciele. Zobaczycie go na każdem pierwszem przedstawieniu w teatrze, na każdym koncercie, na każdym raucie, balu, kweście, loteryi fantowej, a zawsze podąża za jedną z uwielbianych, niosąc jej szalik, zarzutkę, bukiet, pieska lub co wypadnie. Wiecznie uśmiechnięty, starannie ogolony i uczesany, z kwiatkiem w butonierce, dyskretnie uperfumowany, zjawia się wszędzie mile witany słowy: ach! kochany nasz pan... O mało się nie wygadałem.

Otóż bohater mój na większem zebraniu z powodu imienin pani Heleny (2 marca), zaproponował zabawę w pytania i odpowiedzi, (wielki post — tańczyć nie można). I zaraz na początku rzucił pytanie: jakie jest w tej chwili najgorętsze pragnienie każdej z pań tu obecnych? Puszczono w ruch ołówki, a po dziesięciu minutach „idealny wielbiciel“ odczytał szereg odpowiedzi.

Trzy z zapytanych życzyło sobie zwycięstwa idei równouprawnienia kobiet. Jedna oświadczyła, że pragnie zaprowadzenia rozwodów. Dwie chciały posiadać koniecznie kapelusz àla Chantecler. Jedna wyraziła pragnienie, aby Sienkiewicz napisał drugą część „Wirów“ i połączył pannę Aney z Krzyckim świętym związkiem małżeńskim. Jakaś figlarka napisała „złapać męża“! inna „spędzić wiosnę w Paryżu, a lato w Ostendzie“. Bezwzględna większość jednak (10 na 19) wzdychała do Wenecyi, aby przysłuchiwać się procesowi Tarnowskiej.

Po odczytaniu tych „pragnień“, uchwalono jeszcze poczynić „uwagi nad pragnieniami“. Pomijam inne, przytoczę tylko jedną wierszowaną:

Świetna myśl o Tarnowskiej, ale cóż, niestety,
Tyran nie da urlopu i niema monety!
Niechby chociaż pisały coś więcej gazety!
Ale one po kapce dają — jak na wety.

Wiersz słaby, ale myśl jest. Nasze dzienniki rzeczywiście lekceważą sobie potrzeby płci pięknej, tak wyraźnie zaznaczone podczas procesu Borowskiej A przecież proces wenecki jest sto razy ciekawszy niż krakowski — ileż w nim musi być pokarmu dla duszy. Dodaje uroku już to samo, że „rzecz się dzieje w Wenecyi“ obok pałacu Dożów, około Canale Grande, a nie gdzieś tam na Sławkowskiej, nie między adwokatem a słuchaczką medycyny, ale wśród ludzi z „towarzystwa“— hrabiną jest oskarżona, hrabią był zamordowany. Wprawdzie i ta rozprawa toczyła się w pobliżu prokuratoryi, ale gdzie krakowskiej prokuratoryi do prokuratoryi weneckich!

A dzienniki nasze tak jakoś pobieżnie tę sprawę traktują. Jedynie jeszcze „Czas“, jako organ „towarzystwa“ i wogóle organ egzotyczny, podaje nieco szczegółów, ale i w nim giną pikantniejsze kawałki. Czyżby to był skutek wielkiego postu, bliskiego kajania się za grzechy?

Podobno Związek turystyczny miał zamiar urządzić damskie pociągi spacerowe do Wenecyi, ale „tyrani nie chcieli dać urlopu“ i brak było monety. A brak tem większy, że kolej podniosła ceny biletów i znosi jednocześnie wszelkie ulgi (vide Zakopane). Rzeczywiście pod tym względem pomysły finansowe kolei państwowych niemają sobie ró-

bm., jak ogłoszono, ale dopiero w sobotę dnia 9 kwietnia br. — Zaproszenia wydaje się codziennie w gmachu „Sokoła“ w sali prób orkiestry między godz. 7 a 9 wieczorem.

Kwiat narodowy. Ankietę w sprawie „kwiatu narodowego“ zainicyował w Krakowie Związek Przyjaciół drzewek. Ogólne zebranie w tej sprawie, odbędzie się w sali Rady pow. przy ul. Pijarskiej dn. 14 b. m. o godz. 5 pop. Referat na ten temat wypowie p. A. Pol.

Nowa placówka oświatowa T. S. L. w Krakowie. Onegdaj odbyła się w fabryce tutek Herliczki uroczystość otwarcia Czytelni fabrycznej. Koło VI T. S. L. im. Słowackiego, postanowiło rozpocząć wśród robotnic fabrycznych pracę oświatową. Kołu dopomógł w tem dyrektor firmy Herliczka p. Pagacz.

Pobór rekruta w Krakowie odbędzie się w dniach od 29 marca do 7 kwietnia b. r. w domu przy ul. Podzamcze L. 30. Do stawiennictwa obowiązani są popisowi urodzeni w latach 1887—1889. Pobór rozpoczynać się będzie każdego dnia o godzinie 9 rano. Wszyscy popisowi do Krakowa przynależni, którymby do dnia 22 b. m. wezwań nie doręczono, powinni się po nie zgłosić do Wydziału V Magistratu w czasie od 23 do 28 b. m.

Żyd oszust na wolności. Wczoraj popołudniu wypuszczono z więzienia śledczego za kaucyą Izaaka Aleksandrowicza, o którego oszustwach donieśliśmy obszernie w ostatnim numerze w artykule pod tytułem „Z za kulis żydowskiej intrygi“. Wspólnik Aleksandrowicza i zięć zarazem pozostaje dalej w więzieniu, albowiem oszust zwalił całą winę na niego, mimo, iż był on tylko narzędziem w jego ręku.

Do obszernej charakterystyki Aleksandrowicza podanej przez nas wczoraj, możemy dziś dodać nowe szczegóły, rzucające wymowne światło na jego osobę. Oto Aleksandrowicz potrzebował kuracyi. Ażeby jednakże jak najtaniej to kosztowało, żyd milioner wpadł na oryginalny pomysł. Pojechał do Gleichenberga w zwykłym żydowskim poplamionym chałacie, zamieszkał w podrzędnej gospodzie i zameldował się jako biedny belfer żydowski, oczywiście w tym tylko celu, by zyskać kilka koron zniżki t. zw. „kurtaksy“. Ten podstęp żyda-milionera doszedł jednak do wiadomości jego współwyznawców, którzy obecnie sami zgłaszają się do naszej redakcyi i komunikują nam rozmaite fakty z oszukańczych spekulacyi Aleksandrowicza.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Na przechodzącego wczoraj wieczorem przez halę fabryczną w Dąbiu 25-letniego Jana Czuraja, spadł ze znacznej wysokości kocioł wiszący na łańcuchach, przygniatając go do ziemi. Na krzyk nieszczęśliwego przybiegli mu na pomoc pracujący w pobliżu robotnicy, a nie mogąc przyprowadzić go do przytomności, zawezwali pomocy Pogotowia ratunkowego. Lekarz dyżurny po przybyciu skonstatował złamanie podstawy czaszki i po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwiózł nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

Obłąkana. Wielki popłoch wśród przechodniów wywołała wczoraj wieczorem w pobliżu Uniwersytetu Jagiellońskiego 16-letnia, przyzwoicie ubrana panienka, która od każdego zbliżającego się przechodnia z przestrachem odskakiwała, krzycząc głośno: „wojsko idzie“. Przybyłe Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. Nazwiska nieszczęśliwej nie można było się dowiedzieć, gdyż prócz słów przestrachu, które z siebie od czasu do czasu wyrzuca, nic więcej nie może mówić. Ma to być słuchaczka tutejszego uniwersytetu, przybyła z Królestwa Polskiego, cierpiąca na obłęd na tle rewolucyjnym.

Z sali sądowej. Dziś przed trybunałem sądu karnego toczyła się rozprawa przeciw 28-letniemu, a już 17 razy karanemu, Karolowi Widurowi, który w październiku z. r. zabrał z wozów stojących na torach stacyi Podgórze-Płaszów rozmaite rzeczy większej wartości, na ogólną sumę około 2000 K. Przedsięwzięte przez żandarmeryę śledztwo wykryło w mieszkaniach okolicznych mieszkańców skradzione rzeczy: dwa worki pszenicy, 1 bal skór, 8 kilogramową paczkę czekolady, kosz z bielizną wartości 620 K, wysłany z Berlina do Jassy. Okoliczni mieszkańcy, u których znaleziono powyższe przedmioty, twierdzą zgodnie, iż przedmioty te nabyli od oskarżonego Karola Widury. Oskarżony do winy się nie poczuwa, twierdząc, iż przedmioty te częścią znalazł, częścią kupił, aby je następnie spieniężyć. Rozprawie przewodniczy r. Grodyński, oskarża Dr Olszewski, Broni Dr Zimmermann.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem skazującym oskarżonego Karola Widurę na 3 lata ciężkiego więzienia.

Śmiertelne pobicie. Józef Gębala, robotnik, zamieszkały przy ul. Kościuszki na Zwierzyńcu podczas sprzeczki ze żoną tak nieszczęśliwie ugodził ją w głowę trzonkiem siekiery, iż spowodował załamanie i pęknięcie czaszki. Zawezwane pogotowie ratunkowe po pierwszej pomocy, odwiozło nieszczęśliwą w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

Na gościnne występy do Gorlic wyjechał znany w Krakowie i sławny złodziej Rudolf Słowik. Czujna atoli żandarmerya gorlicka aresztowała go w chwili, gdy na dworcu kolejowym zabierał się do kieszonkowej kradzieży na szkodę jakiegoś obywatela małego miasteczka.

Słowik uczuł się aresztowaniem żandarmeryi bardzo oburzony i oświadczył, że jest handlarzem koni z Krakowa. Co zaś do zamiaru kradzieży dowodził, iż tak niemoralnego czynu, kolidującego z kodeksem karnym nie miał nawet na myśli. Przekonanie żandarmeryi gorlickiej o winie Słowika — zachwiało się, tembardziej, że ten często powoływał się na to, iż jest „dzieckiem stolicy“.

Zwróciła się jednak żandarmerya po wyjaśnienia do policyi krakowskiej, która wystawiła Słowikowi tak chlubne świadectwo, że Słowik przez kilka miesięcy pozbawiony będzie wolności.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 12 do 18 marca bardzo zajmujące **Wydobywanie soli**. Serya obecna jest bardzo zajmująca, przedstawia sposób wydobywania soli kamiennej, jak również sposób warzenia soli warzonki ze słonej wody w Beuchtesguden w pięknych Alpach Salzburskich.

Pogoda. Dnia 10-ego marca termometr doszedł od — 2·8 do + 9·8 C., barometr powoli opadał.

Dnia 11-ego marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 748·5 mm., termometru — 2·0 C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Odroczenie wywłaszczenia. Z Berlina telegrafują: W nowym numerze „Zukunft“ Maksymilian Harden donosi, jakoby wywłaszczenie polskich dóbr na wschodzie nie zostało wykonane z powodów międzynarodowych. Koło polskie w austryackiej Izbie poselskiej zagrozić miało hr. Aehrenthalowi, że nie wytrwa przy sojuszu z Niemcami, jeżeli Prusy faktycznie ustawę przeprowadzą. Wobec tego hr. Aehrenthal prosił w Berlinie, żeby na razie wstrzymano się z wykonaniem ustawy, aż do jego osobistej rozmowy z kanclerzem. — Będąc w Berlinie przedstawił p. Bethmanowi Hollwegowi położenie i uzyskał istotnie przyrzeczenie, że wywłaszczenia będą odroczone.

Lwów — Luegerowi. Na posiedzeniu lwowskiej Rady miasta uchwalono wysłać na pogrzeb śp. Dra Luegera deputacyę, złożoną z prezydenta Cinchcińskiego, wiceprez. Dra Rutowskiego i radnych Laskownickiego, Bol. Lewickiego, Jakóba Beisera, Edmunda Riedla i Dra Ernesta Adama, wyrazić kondolencyę Radzie m. Wiednia i złożyć wieniec na trumnie zmarłego z kwiatów tutejszych, z szarfami o barwach narodowych.

Zamordowanie własnego męża. We wsi Zarudźce w pow. lwowskim zamordowała włościanka Hipnarowicz własnego męża, w chwili gdy pijany powracał do domu. Morderczynię aresztowano.

Napad bandycki na dwór i morderstwo. Pisma warszawskie donoszą: W środę dnia 9 bm. o godz. 10 wieczorem w Daniewicach koło Grodziska, na dom, w którym przebywał Dr Dzierżanowski w gościnie u sióstr swych, napadło kilkunastu bandytów. Doktor z kijem rzucił się na bandytów, którzy przez wywalone drzwi wtargnęli do dworu. Zaczęła się śmiertelna walka ze zgrają opryszków, którzy jednocześnie bombardowali strzałami do wszystkich okien.

Mimo swej siły, Dr Dzierżanowski uległ przewadze napastników, którzy obezwładnili go i wywlekli z dworu do ogrodu. Tu znęcali się nad powalonym, wymuszając zeznania, gdzie ma ukryte pieniądze, a gdy, mimo wszystko, nie dowiedzieli się, dali do leżącej bezsilnej ofiary, szereg strzałów, zabijając ją na miejscu.

Część bandytów tymczasem plądrowała dwór. Zamordowali oni tam siostrę zabitego Maryę, a synka jej ciężko poranili strzałami. Druga siostra zdołała ujść śmierci dzięki temu, że uciekła do kuchni i schowała się pod łóżko chorej służącej, która leżała tam z dzieckiem. Bandyci wpadli do kuchni, ale widząc chorą, nie zajrzeli pod łóżko i to ocaliło ukrytą pod niem kobietę.

Po splądrowaniu dworu, który wygląda jak po najściu Tatarów, z potrzaskanemi oknami, drzwiami, i sprzętami, bandyci uciekli, unosząc łup niewielki.

Zawiadomione władze powiatowe zarządziły pościg i podobno ujęły pięć osób podejrzanych. Jeden z aresztowanych, mieszkaniec Żyrardowa, miał zakrwawione buty, co go zdradziło.

Ze świata.

„Quo Vadis“, oratoryum dramatyczne Feliksa Nowowiejskiego, które przyjęto niedawno z wielkiem powodzeniem w Amsterdamie i Heilbronie, zostało wykonane dnia 6 marca b. r. w Kempten w Bawaryi. — Jak nam donoszą — dzieło to odniosło sukces wielki i będzie w tym sezonie wykonywane w Fürth, Ratysbonie, Essen i innych miastach niemieckich.

Dążenia germanizacyjne księży na Warmii. „Gazeta Olsztyńska“ donosi, że proboszcz sząbrucki przy wydawaniu kartek do spowiedzi Wielkanocnej wypytuje każdego, czy jest Polakiem, czy Niemcem. Skoro kto oświadczy, że jest Polakiem, to pyta go pleban, czy wcale po niemiecku nie umie, na to naturalnie najwięcej ludzi odpowiada, że cokolwiek umieją lub rozumieją po niemiecku. Przez to oświadczenie stwierdza X. proboszcz, że ów parafianin jest Niemcem i zapisuje go w spisie jako Niemca. Dzieci zapisuje się podobno wszystkie za Niemców, boć chodząc do szkoły umieją po niemiecku, choć są Polakami, mają polskich rodziców i w domu po polsku mówią. Owe wypytywanie i zapisywanie zaś ma podobno ten cel, że X. proboszcz chce zestawić „statystykę“, która ma okazać, że w parafii sząbruckiej jest o wiele więcej Niemców niż Polaków i że przeto musi się w przyszłości odbywać w kościele sząbruckim mniej śpiewu, nabożeństw i kazań polskich, a za to więcej niemieckich. W ten sposób sfabrykowaną „statystykę“ otrzymać ma następnie biskup, który na mocy tejże nakaże więcej nabożeństw niemieckich.

Sprawa Dueza. Z Paryża donoszą: Podczas rewizyi, dokonanej przez władze u osoby nieznanej z nazwiska, skonfiskowano 300 ważnych dokumentów, odnoszących się do afery Dueza.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

W poniedziałek d. 14, we wtorek d. 15, we środę d. 16, we czwartek d. 17 i w piątek d. 18 b. m. Prof. Dr Józef Flach: „Poezya miłosna — dawniej i dzisiaj“ (5 wykład).

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 13 b. m.

Bochnia. Prof. Stanisław Fischer: „Libe um veto w dziejach i w literaturze politycznej polskiej“ (w sali kasynowej o godz. 5).

Jasło Prof. Sebastyan Drozd: „Życie w przyrodzie“ (w sali „Sokoła“ o godz. 4).

Nowy Sącz. Prof. Kazimierz Hełczyński: „Teorya descendencyjna i darwinizm“, wykład III (w sali Towarz. kasyn. o godz. 5)

Rzeszów. Prof. Ferdynaud Bromowicz: „Przemysł w dawnej Polsce i dalszy jego rozwój w Królestwie“ (w sali „Sokoła“ o godz. 4).

Tarnów. Prof. Wiktor Arway: „Telegraf bez drutu“ (w sali kasynowej o godz. 5).

Wadowice. Prof. Uniw. Dr Wiktor Czermak: „Grunwald“ (w sali „Sokoła“ o godz. 5).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota „Wesele z czasów rewolucyi“, sztuka w 3 aktach Sofusa Michaelsa. (Nowość!)

Niedziela popołudniu. „Komedya omyłek“. (Pół ceny).

Niedziela wieczorem. „Wesele z czasów rewolucyi“.

Poniedziałek. „Aktorzy“.

Wtorek. „Rycerze północy“.

Środa. „Wesele za czasów rewolucyi“.

Czwartek. „Wielki Fryderyk“.

Piątek. „Wesele za czasów rewolucyi“.

Sobota. „Dzieje Orestesa“, tragedya w 5 akt ch Ajschylosa, tłumacz. Jana Kasprowicza.

Niedziela popołudniu. „Skąpiec„. (Ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczorem. „Dzieje Orestesa“.

Poniedziałek. „Dzieje Orestesa“.

Wtorek. „Dzieje Orestesa“.

Środa. „Syn królewski“. (Ceny zniżone do połowy).

W czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie

Sobota. „Ona i jej mąż“.

Niedziela popołudniu. „Polka i Rosyanka“.

Niedziela wieczorem“. „Ona i jej mąż“.

Poniedziałek. „Kazimierz Wielki i Esterka“.

Wtorek. „Podróż w lufrze“.

Środa. „Pan Mecenas“.

Henryk Sienkiewicz o Sanatoryum nauczycielskiem.

»Wasza loterya, zapomoca której chcecie zebrać fundusze na Sanatoryum, jest ważniejszą, niż inne. Poparcie jej jest prostym obowiązkiem narodowym, a zatem jest pewnem, że społeczeństwo, które się przed żadnym nie cofa, spełni i ten gorliwie«.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

wnych i zasługują na wszelkie uznanie. Uczą one niewłóczenia się po świecie, zamiłowania zagrody domowej. Jeszcze jedno takie podwyższenie, a klasą trzecią będą mogli jeździć tylko magnaci.

Powiadają, że wszyscy ministrowie kolejowi, ustępując ze swych stanowisk, oddają swoje mózgi następcom. Tem się jedynie tłomaczy, że każdy z nich dla podwyższenia dochodów nic innego wynaleźć nie potrafi, tylko podwyższenie ceny biletów. W Prusiech taryfa osobowa utrzymuje się wciąż ta sama, na Węgrzech tańsza jest o jedną trzecią na mniejszych, a o połowę prawie na większych przestrzeniach. W Rosyi przed laty 10 zniżono taryfę osobową; podniesiono ją wprawdzie nieznacznie przed rokiem, ale na nowo przystępują do jej zniżenia. Ba! w Prusiech istnieje klasa czwarta. W Szwajcaryi, Francyi, Belgii i we Włoszech bilety powrotne i okólne bardzo tanio wypadają. Tylko podobno w Anglii jest taryfa osobowa jeszcze droższa niż w Austryi, ale jak mi mówiono, Anglicy mają trochę uciułanego grosza i łatwiej tam nieraz o funt szterling niż u nas o koronę.

Galicya, według obliczeń, przez samą podwyżkę taryfy klasy III. płacić będzie rocznie o 4 i pół miliona koron więcej, niż dziś płaci. Ładna sumka, a ponieważ ładna, przeto cicho siedzimy. Niechno rząd da jakieś tam 100 tysięcy na jakiś budynek w Galicyi — co to za radość wtedy, jak się chwali „Koło polskie“, co to ono dla kraju nie uzyskało! Klękajcie narody jaki ten rząd poczciwy, padajcie w proch przed Kołem polskiem — jakie to ono nie zapobiegliwe!

Austryacka mądrość kolejowa wogóle wybija się wspaniale. W Prusiech powiększono ilość pociągów — w Austryi mówią o zmniejszeniu. W Rosyi postanowiono decentralizacyę dyrekcyi kolei państwowych, bo mimo ogólnego w tym kierunku systemu, przekonano się, że centralizacya kolejowa przynosi szkody — w Austryi myślą o ograniczeniu decentralizacyi. Wszystko naopak, niż gdzieindziej. A widział kto w Europie takie wagony, jakie idą z Trzebini do Granicy? Czcigodne te staruszki obchodziły już dawno 50-siątą rocznicę swoich urodzin — i proszą się konserwatorów krakowskich, aby ich szanowne szczątki uratowali przed ostateczną zgubą i zagładą.

Co prawda, trudno się dziwić państwu, że nakłada takie ciężary. Wciąż mu nowe wyrastają obowiązki. Oto teraz podniesiono myśl utrzymywania kosztem państwa wszystkich kiepskich polityków a raczej ekspolityków. Jakiś pan Heiliger (nie ręczę zresztą czy się tak nazywa) wniósł w jakiejś komisyi, a poparł go Pernerstorfer, aby posłom, których już wyborcy widzieć nie chcą, państwo wyznaczało stałą emeryturę. Tłumaczył to tem, że są ludzie, którzy tak sprawom państwowym się oddają, tak pracują dla ogółu, tak swe interesy zaniedbują, że na starość mogą zostać bez chleba. No, bez chleba zostać może i ten co ma dziś miliony, a całkiem nie posłuje. Ale, proszę pokornie, wskazać mi gdzie są ci ludzie, którzyby tracili na posłowaniu? Zarobić można, ale stracić co? Chyba, że jakiś poseł niema biedak szczęścia w brydża lub tarocka, które to szlachetne gry, jak wiadomo, połowę czasu panom posłom zabierają. Można zresztą i w inny sposób stracić: są potrzeby serca, gardła — bujny temperament młodzieńców (50—60 letnich) unosi, nie każdy może wejść do gabinetu, ale łatwo dostać się do gabineciku... Ale kto panu dobrodziejowi kazał tam chodzić, kto pana wogóle prosił posłować? poświęcać się dla społeczeństwa?

Minęły te czasy, w których proszono ludzi o posłowanie, aby spraw kraju, często rzeczywiście z własną stratą, bronili. Dziś każdy sam się pcha, płaci za głosy, agituje, aby się tylko dostać do żłobu A kiedy wreszcie po latach próżniactwa okaże się zerem, albo niechce już za wybór płacić, lub kto inny więcej niż on zapłaci, kiedy wyborcy napiszą mu w książeczce służbowej: „wałkoń, pijak, pyskacz, krętacz, wydrwigrosz, niedołęga, za dziewczętami latał, spraw powierzonych nie pilnował, po nocach się włóczył“, lub coś podobnego — wtedy ma państwo otwierać swe kasy i wypłacać dożywotnią pensyę zasłużonemu weteranowi próżniactwa.

Zresztą w dzisiejszych czasach tylko prawdziwy niedołęga wychodzi z rady państwa bez emerytury lub bez takiego grosza czy stanowiska, co emeryturę zastąpią. Wiemy, że do najwyższych stanowisk prowadzą nadzwyczaj marne kwalifikacye. Nawet ministrami zostają dziś ludzie, których nikt nie posądzał o to, aby ich wybrano radcami miejskimi, prezesami koła Szkoły Ludowej, lub członkami zarządu resursy.

Są nawet ludzie, którzy mogą każdej chwili być ministrami a nie chcą, bo to im jakoś nie pachnie. Do takich należał zmarły Lueger. Niech czytelnicy nie obawiają się abym o nim pisał. Pragnę tylko zaznaczyć, że nie urodził się, a raczej nie umarł jeszcze taki Polak, któremuby nasze dzienniki podobny jak Luegerowi hołd oddawały i o którego chorobie umieszczały tak obszerne biuletyny. Zapewne, że był to człowiek wielkiego wpływu, znakomity burmistrz Wiednia — ale co to nas tak dalece może obchodzić? Zrozumieć można dzienniki kierunku chrześcijańsko-socyalnego, bo te opłakują człowieka tych samych zasad społecznych. Ale czego chcą inne? Tymczasem dalibóg, czytając artykuły naszych dzienników, ma się wrażenie, że ponieśliśmy stratę narodową.

Swoją drogą cieszę się niezmiernie, że dostojny prezydent Krakowa wraz z radą miejską znalazł sposobność zamanifestowania swych zasad chrześcijańsko-socyalnych. Wyraz tego widzę w wysłaniu delegacyi miejskiej na pogrzeb Luegera. Nie było dotychczas zwyczaju, aby miasto nasze wysyłało delegacye na pogrzeby ludzi obcej narodowości i to nawet takich co dla Krakowa z powodu swego stanowiska coś uczynili. Luegera z Krakowem chyba nic nie wiązało, nie słyszałem aby mu Kraków co zawdzięczał. Więc nasza delegacya miejska jedzie uczcić polityka, głowę stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

A może czyni to ona z patryotyzmu obszerniejszego? Wychodzi jakoś na to, kiedy czytamy, że na wieńcu rady miejskiej będzie napis: „Wielkiemu burmistrzowi stolicy — miasto Kraków“! Jakiej stolicy? Stolicą dla nas jako „Galicyan“ jest Lwów, stolicami dla nas Polaków są Warszawa i Kraków, innej stolicy Polak mieć nie może. Jeżeli zaś idzie o stolicę austryacką — dlaczego nie napisać wyraźnie: „Wielkiemu burmistrzowi Wiednia“, albo: „Wielkiemu burmistrzowi stolicy Austryi“. Bo, że nasz wielki burmistrz uważa Wiedeń za swoją stolicę — to jeszcze nie racya, aby 71 radców miejskich było tego samego zdania.

Cieszy mnie również, że rewolucyjną myśl postawienia pomnika Kościuszce na rynku, nareszcie pogrzebano, zgodnie z opinią naszych znawców sztuki i patryotów „czasowych“. Przez kilkanaście lat opierano się temu i odgrażano: „niedoczekanie wasze, abyśmy Kościuszkę gdzie na boku stawiali“. Nagle widzimy zmianę i to radykalną, bo nawet „Nowa Reforma“ dziennik, który stale i konsekwentnie mianował zdrajcami narodu wszystkich, co nie chcieli Kościuszki na rynku, zachwyca się teraz myślą wyrzucenia go całkiem za miasto. Prawda, że na Błoniach Kościuszko będzie miał świeże powietrze, będzie mógł śledzić postępy gry w piłkę nożną, wreszcie będzie mógł przyglądać się codzień swojej „mogile“. Ale durujcie, na mój kronikarski rozum, stawiać przy takim potężnym pomniku, jakim jest „kopiec“, pomniczek bronzowy, wydaje mi się tak, jakby przy kościele Maryackim postawić kapliczkę, albo jakby komuś dać stutysięczny dar honorowy, a później dorzucić mu jeszcze koronę. Dla pomnika Kościuszki są tylko dwa miejsca: albo rynek, na którym przysięgał, albo ta strona miasta, która prowadzi do Racławic. Kościuszko wyruszył z Krakowa traktem lubelskim na Czyżyny, Mogiłę, Pleszów, a więc przez bramę Floryańską ku dzisiejszej rogatce mogilskiej.

K. Bartoszewicz.

PS. Następne „listy chińskie“ muszę odłożyć do przyszłej soboty, gdyż przypadło mi dzisiaj załatwić się z bieżącą naszą „chińszczyzną“.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE,
plac Maryacki, 9. róg Rynku głównego dom p. Czynciela. Telefon Nr. 708.
poleca najnowsze swoje wydawnictwo p. t.
Rachunek sumienia
co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win przez
Księdza Collomb'a
Tłomaczenie z wydania piątego, przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat katedralny krakowski. Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K. Za nadesłaniem K. 1·35 następuje wysyłka franco.

Farby olejne do podłóg — lakiery i Glazury do podłóg, spirytusowe do podłóg — Masę francuską i woskową do zapuszczania posadzek i podłóg. — Parketyna i wosk do froterowania podłóg.

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne — Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi — Szczotki hygieniczne do czyszczenia dywanów — Maszynki z płytą niklową do froterowania.

Szczotki do froterowania
Szczotki do zamiatania
Szczotki do szurowania
Szczotki do sufitów
Szczotki do czyszczenia mebli
Szczotki do czyszczenia obuwia
Szczotki do sukien
Szczotki do aksamitów i kapeluszy
Szczotki do mycia flaszek i szklanek
Szczotki do szkieł od lamp
Szczotki do kominów
Szczotki do dywanów

Opal, Amoniak, Mydełka, Kora kwilaja, Korzeń mydlany, oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam. — Farby i krochmal do firanek, Farby do materyj, Farby roślinne do potraw, cukrów i likierów.

Polecają najtaniej
Reim i Spółka
KRAKÓW, Rynek L. 37. Linia A-B.

Trzepaczki trzcinowe
Pióropusze do kurzu
Łopatki blaszane do śmieci
Łopatki i zmiotki do stołów
Mieszki do samowarów
Sznury do rolet
Papiery transparentowe
Maszynki do prania
Wyżymaczki z gumowymi wałkami
Wieszadła na bieliznę
Sznury do bielizny
Artykuły do prania i prasowania
Lessive Phönix najlepszy proszek do prania.

Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb. — Środki desinfekcyjne. — Środki owadogubne. Lampki platynowe i Aparat Longlife do odświeżania powietrza w lokalach.

Lakiery, Kremy i Pasty do lakierowania i odświeżania kolorowych i czarnych bucików. Lakier do kapeluszy słomkowych — Lakier na kalosze — Smarowidło na obuwie || Proszek WASCHALL do prania bielizny. || Pantofelki domowe — Płachty nieprzemakalne — Płaszcze gumowe

Zmiana firmy.
Największy skład przyborów i szat kościelnych
i artykułów dewocyjnych — poleca po najtańszych cenach:
Konstanty Witkowski Kordas
Przedtem — St. Przybylski
KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46 G.

Najlepsze czeskie źródło zakupu.



Najtańsze pierze do łóżek!!
1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40, najlepszego pół-białego K. 2·80; białego K. 4; białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego, dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. — Przy odbiorze 5 kg. franco.
Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna, 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 58 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10. K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4. — Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana lub zwrot opłatnie dozwolone — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.
S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmerald.

Berlitz School
ulica Floryańska Nr. 25.
Nauka wszystkich obcych języków,
przez nauczycieli odnośnych narodowości z akademickiem wykształceniem.
Lekcye osobne i zbiorowe od 8 rano do 10 wieczór.

Czy chcecie się Panowie ożenić? Ze strony Pań (między innemi także takich które mają dzieci lub są ułomne), które jednak posiadają od 1000 do 100.000 koron majątku, otrzymaliśmy polecenie wyszukania dla nich odpowiednich mężów. Tylko ci Panowie (choćby niezamożni), którzy rzecz serye biorą, a którzy zaraz żenić się mogą, raczą się zgłosić pod SCHLESINGER, BERLIN Nr. 18.
212 52 2

Ostatnie zamówienia na Święta Wielkanocne
przyjmować będę
Dla prowincyi Wielki Wtorek,
Dla miejscowych Wielka Środa.
Józef Siermontowski
Fabryka wyrobów cukierniczych w Krakowie ul. Bracka. 345 15 3

Ważne dla Wiel. Duchowieństwa!
Kadzidło kościelne
Najszlachetniejszy gatun. I a. K. 3·— za kg.
„ II a. K. 2·— za kg.
Królewskie . . . . K. 1·60 za kg.
Oliwę rzepakową najlepszej jakości.
Francuskie lampki **GUILLONA** **„Wieczne światło"**
polecają
Reim i Sp. Kraków.
Wysyłki odwrotnie

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastępczo
Kotwicznego Pain-Expellera
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.
Apteka Dr. Richtera
pod
„Złotym Lwem"
w PRADZE,
ulica Elżbiety 5 nowy.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska l. 50.
Filia: Plac Maryacki l. 2.
poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.
PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem. 37 0

Dębniki Rynek l. 2.
Do wynajęcia
Mieszkanie z 4 pokoi i kuchni. — Wiadomość u właściciela domu. 379 3 2

Ogrodnik
z dobremi świadectwami, z długoletnią praktyką, żonaty, lat 33, poszukuje posady od 15 marca lub 1 kwietnia. Łaskawe zgłoszenia ul. Czarnowiejska 21, II. p. w Krakowie. 382 2 2



Dla tego, kto raz słyszał oryg. francuski Pathéfon i płyty Pathé, niepodobieństwem jest nabywanie innych aparatów i innych płyt. 38 0
Pathéfon
jedynie czyni zadość najwybredniejszym wymaganiom artystycznym, wnosi zdrową wesołość do domu, **i gra do tańca** bez przerwy, jak prawdziwa orkiestra.
Nowość! Płyty w średnicy 50 cm.! które można grać na aparatach model A. i VII a, daje reprodukcyę **tak dokładną i głośną,** jakiej dotąd nie bywało. Grają jak rzeczywista orkiestra i śpiewają jak żywy człowiek. Niezbędne dla sal balowych, restauracyj, kawiarni, kółek, stowarzyszeń, i dla wszystkich pragnących dobrej zabawy.
Ceny niskie. — Żądajcie cenników darmo i opłatnie. —
Stefan Grudziński i Tadeusz Berger
Kraków, Szewska 10. Telefon 305.
Naprawy i przeróbki gramofonów we własnej pracowni

„LA FRANCE PARIS" Auberviliers III Avenue de la République
poleca: GUWERNANTKI, nauczycielki, bony do dzieci i służbę doborową francuską pod gwarancyą świadectw i zdolności. — Korespondencya w każdym języku. — Ceny umiarkowane. 1872 0
poszukuje: 12 palowych żonatych 1100 franków rocznie, 6 dziewek do folwarku 400 fr. rocznie, 120 parobków do folwarku 500 fr rocznie, Wdowę po urzędniku lub emeryta, celem objęcia dyrekcyi naszego biura w Krakowie.

Aptekarza A. THIERRY'ego **BALSAM**
prawnie ochroniony. 1940 26



Jedynie prawdziwy z zakonnicą jako znakiem ochronnym. Działa niezawodnie przy wszelkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, chrypce, katarze oskrzeli, cierpieniach płucnych, kurczach żołądka i innych dolegliwościach żołądkowych, zapaleniach wewnętrznych organów, braku apetytu, złem trawieniu zatwardzeniu i t. p. Zewnętrznie przy wszelkich chorobach jamy ustnej, bolu zębów, ranach zapalnych, darciu w członkach wyrzutach, szczególnie w influenzy i t. d. 12 małych lub 6 większych flaszek, lub 1 większa flaszka familijna K. 5—.
Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa
MAŚĆ BABKOWA
o zdumiewającem, niezawodnem i niedoścignionem działaniu leczniczem, zarówno przy ranach przestarzałych, jakoteż o charakterze rakowatym, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, abscesach — usuwa wszelkie ciała obce, materye ropne, zapobiega często bolesnem operacyom. Słoik K. 3·60. — Adresować:
Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch
Balsam A. THIERRY'ego

Największy warsztat
napraw maszyn do szycia znajduje się w Krakowie przy ulicy Szpitalnej l. 40. naprzeciw Teatru Miejskiego.

Dobrą tanią zdrową musi być kawa familijna. Taką zaś jest tylko Kathreinera-Kneippowska kawa słodowa, jeżeli gospodyni ma tą przezorność, że przy zakupnie żąda wyraźnie Kathreinera i przyjmuje tylko takie paczki, które opatrzone są tem nazwiskiem i podobizną proboszcza Kneippa jako marką ochronną.

Najlepszym i najpraktyczniejszym środkiem
do prania bielizny i wszelkich materyi oraz do mycia sprzętów domowych jest
!Proszek karawanowy!
z parowej fabryki mydła St. Rożnowskiego w Krakowie.
Proszek karawanowy przewyższa jakością wszystkie tym podobne wyroby, jest najtańszym i bezwarunkowo najoszczędniejszym w użyciu. Świetnie wybiela bieliznę, nadaje jej przyjemny zapach i pod gwarancyą nie zawiera żadnych szkodliwych dla bielizny i rąk składników. Żądać wszędzie w pakietach po 20 i 40 hal., wystrzegać się naśladownictw.
Prawdziwy tylko z marką ochronną **Wielbłąd.**
322 5 2

Magiel
do sprzedania przy ulicy Lubicz Nr. 3. w podworcu.

CZECH
33 lat liczący, inteligentny, pięcioma językami władający, posiadacz większej restauracyi, życzyłby sobie poślubić polkę, któraby do jego interesu zamiłowanie miała; także i posag jest konieczny. Zgłoszenia pod lit.: „R. m. 1884." do Vseobecné insertni Kancelare, Praha, Prikop, Bazar 27. 421 1

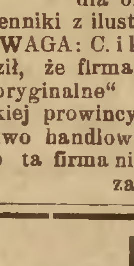
Baczność!
Chcąc mieć stałe zatrudnienie mężczyźni czy kobiety bez względu na wiek i oddalenie, niech żądają wyjaśnień od firmy:
„Samopomoc"
Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie ul. Zygmuntowska 9
Warunki tak dogodne jak nigdzie!



Na raty!
najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:
R. Pawłowski, w Krakowie,
Rynek 18,
dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.
Cenniki z ilustracyą maszym darmo i opłatnie.
UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto ta firma niemiecka którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.



Polecenia godne
Słynne w świecie
Korczyńskie płótna
czysto lniane (maglowane lub też apretowane) na koszule i prześcieradła bez szwu.
Również Bielizny stołowe, Dymki, Dreliszki, Chusteczki do nosa, Ręczniki, Ścierki, Szare płótna pół-bielone. Także Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Kamgarny, Szewioty, Caigi itp. wyroby tkackie.
Wszelkie możliwe próbki z oceną na żądanie gratis!
Tkalnia płócien i skład wysyłkowy Józefa Jòrasza w Korczynie obok Krosna.



Herbata z Rączką
Zawsze wyborna
z magazynu
Juliusza Grossego
w Krakowie.
!! Wszędzie do nabycia !!

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami
Jana Wolnego
przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich.



Ważne dla Wiel Duchowieństwa.
Złocenia zużytych kielichów prawdziwem dukatowem złotem w ogniu sposobem dawniejszym — po cenach przystępnych. Posiada na składzie wielki wybór gotowych naczyń kościelnych: kielichy, puszki, monstrancye, żyrandole, lichtarze itd. Na zamówienia wykonuje świeczniki elektryczne według dostarczonych lub gotowych modeli. Stare zużyte naczynia kościelne kupuje lub wymienia na nowe, a posiadając własną odlewarnię jest w możności wykonywać wszystkie roboty
o 10% taniej niż gdzieindziej.
Z poważaniem Fr. Kopaczyński
55 0 Kraków, Floryańska 47.

Konc. Zakład kupna i sprzedaży
Maryi Telesznickiej
w Krakowie przy ul. św. Jana L. 2 p. I. nad handlem WP. Wołkowskiego.
Poleca:
Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy, i fortepiany.

Związek katolickich Krawców
Kraków, ul. Floryańska l. 7. Tuż przy Rynku.
Lwów, Plac Halicki l. 7. Gdzie Centralna Kaw.
Pierwszorzędny magazyn na zamówienia. Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.
Krój angielski.